Ner 202. Kraków 4 Września — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 3 września.

Pisalibyśmy się chętnie na zdanie niektórych dzienników, że sprawa Wschodnia a raczéj Turcya gotuje może Europie zachodniéj niespodziankę, i to nie na polu reform, jak to wykazaliśmy parę dni temu, ale w sferze dyplomatycznéj. Nie pierwszy to raz zresztą udałoby się W. Porcie obejść dyplomacyą zachodnią a zwłaszcza francuską.

Wyznać trzeba, że misya Fuada paszy do Liwadii dosyć dziwnym jest komentarzem podróży Sułtana do Paryża, Londynu i Wiednia. Nie dosyć zwrócono jak mniemamy uwagę na wysyłkę tego, jak go książę Menszyków nazywał, szczwanego dyplomaty, owego ministra spraw zewnętrznych, co Padyszachowi w odwidzinach i spotkaniach z czterema mocarzami europejskimi towarzyszył, a wybrał się do piątego stanowiskiem swojem najważniejszą w kwestyi wschodniéj odgrywającego rolę, i najbardziéj Turcyi zagrażającego, którego kraje Sułtan w podróży swojéj pominął. Jeżeli podróż Sułtana miała znaczenie polityczne, ma je podobno i misya Fuada z któréj już powrócił.

Celem jéj miało być powitanie Cesarza Aleksandra w sąsiedztwie krajów ottomańskich, i wręczenie mu listu własnoręcznego od Sułtana. Dziennik *La Turquie* donosił, że w liście tym Abdul-Azis zapraszał Cara, aby wraz z Carową raczył spędzić dni kilka nad Bosforem w przygotowanej na ich przyjęcie przecudnéj rezydencyi Bejberlej, i przybyć tam na jachcie sułtańskim „Sułtanie,“ stojącym na carskie rozkazy. Porta oczywiście zaprzeczyła téj wiadomości jako bezzasadnéj. Z jednéj strony dziwić się można, aby dziennik turecki wymyślił ją zupełnie, aby ją sobie, że tak powiemy, z palca wyssał. Z drugiéj znów strony trudno przypuścić, aby Sułtan ryzykował zaproszenie bez poprzedniego zapewnienia się. W dzisiejszych okolicznościach odmowa była prawdopodobną, a kompromitującą wobec polityki „podróżowéj“ to jest zachodniéj. Lecz mniejsza o to; zaprzeczenie dane dziennikowi *Turquie* nie odejmuje znaczenia misyi Fuada paszy. Pozostanie jeszcze powitanie Cara, do czego najbieglejszego dyplomatę wybrano, który mógł znać pewne tajemnice gabinetowe europejskie, tudzież list własnoręczny Sułtana; treść jego bowiem skoro nie zawierała zaproszenia, może być niepokojącą zagadką.

Zaręczał wprawdzie, jak piszą, Fuad pasza posła rosyjskiego, wybierając się w podróż do Liwadii, że nie jest upoważniony od Sułtana do wzięcia żadnych względem Rosyi zobowiązań. Miano dość zimno odpowiedzieć, że jeżeli celem misyi do Krymu jest uzyskanie jakowych w sprawie Krety koncesyj, szkoda „czasu i atłasu“, gdyż nic postanowienia Rosyi w tym względzie nie zmieni, i radzono mu, aby nawet przedmiotu tego nie tykał. Porta atoli wysyłając swego ministra, była pewnie przekonaną, że go zimne przyjęcie nie zrazi. Czy doznał takowego, o tem się zapewne nie dowiemy, ale w każdym razie przypuścić można, że języka w gębie nie zapomniał. Rosya jest w sprawie Krety zbyt silnie przed Europą i Wschodem związana: domyślają się niektórzy, że wyspa ta ma być wianem dla nowej królowej greckiej. Ale, jak niewiadomo, jakie Fuad pasza powiózł z sobą instrukcye do Liwadyi, tak niewiadomo również, a nawet mniej jeszcze, co stamtąd przywiózł.

Różne atoli okoliczności prowadzą na domysł, że misya Fuada paszy jest usiłowaniem ze strony Porty, aby spróbować, czy i jakim kosztem dałoby się ulepszyć stosunki z Rosyą, które są tak wytężone, iż w obecnym kierunku polityki zerwać się niebawem koniecznie muszą. Ten zwrot w polityce Dywanu byłby dziwnym zaiste rezultatem podróży Sułtana, i wyrazem wdzięczności za przyjęcie w Europie, o którem tak czule wspomina. Lecz, jak wiadomo, w polityce wdzięczność nie ma miejsca, nawet w tureckiej. Miałżeby się Fuad pasza przekonać o chwiejnej polityce Zachodu? o słabości pomocy europejskiej, cywilizacyjnej, tak, że na nią rachować się waha? Piszą zresztą, że zjazd salzburski wielką nieufność wzbudził w Stambule. W sferach rządowych powtarzać miano z uśmiechem „że dla Turcyi droga do Salzburga na Liwadyę prowadzi.“ Przypisują Cesarzowi Francuzów zamiary wynagrodzenia Austryi kosztem Turcyi. Nie pozostała także bez wpływu interwencya Francyi wprawdzie humanitarna, która na fregacie wojennej przewozi uchodzące z Krety rodziny powstańców do Aten. Oprzeć się temu Turcya nie śmie, ale niemniej budzi to niemałe w niej podejrzenie i obawę. Nareszcie i to zdaje się, skłoniło Dywan ku Rosyi, że poseł amerykański p. Morris wręczył 20go sierpnia Ali Paszy notę bardzo energiczną z załączeniem uchwały kongresu Stanów Zjednoczonych na korzyść Kandyotów. Kongres oświadcza się bardzo stanowczo za Grekami, i żąda, aby Prezydent postanowienie jego popierania tej sprawy udzielił W. Porcie z wezwaniem, aby je wzięła szczerze pod rozwagę. O tej nocie wspomnieliśmy już nieraz, jako o dowodzie przymierza z Rosyą, a przynajmniej ścisłego bardzo w kwestyi wschodniej porozumienia.

Owóż wszystkie te okoliczności, w korespondencyach stambulskich bardzo jaskrawo przedstawione, nadają misyi Fuada paszy pewną cechę zwrotu w polityce. Stronnictwo rosyjskie przedstawia zjazd salzburski, jako podział Turcyi. Interwencya francuska w Krecie drażni umysły, widok Stanów Zjednoczonych popierających Rosyę, wznieca obawy. Dodawszy do tego, że taki dyplomata, jak Fuad pasza, zbadał stan Europy, jej niemoc opartą na nowem prawie publicznem,—gdzie polityka aglomeratów, dla Turcyi zabójcza, przeważa, bo ma siłę za sobą — nie dziwiłoby nas wcale, gdyby do tego przyszło, że Turcya nie mogąc liczyć na pomoc Zachodu próbuje, czyby jej Rosya pod pewnemi warunkami żyć dalej nie dozwoliła. Ogląda się, czy nie lepiej porozumieć się z wilkiem niż z pasterzami, którzy jej strzedz mają. Podróż do Liwadii byłaby obrachunkiem, gdzie większe trzeba będzie uczynić ustępstwa; co taniej wypadnie, czy zaspokoić żądanie jednego, czy opłacić pomoc wielu. Myli się zdaniem naszem Turcya, jeżeli mniema, że Rosyą jakimkolwiek zaspokoi ustępstwem. Chwilowo jednak może się to udać, a mniej więcej każda polityka żyje za naszych czasów z dnia na dzień, a cóż dopiero turecka! Bądź jak bądź, wpływ Rosyi musi być wielki w Stambule, skoro rozesłano, mylny wprawdzie, jak się pokazało, telegram o obecności jenerała Ignatjewa posła rosyjskiego na ostatniej radzie ministrów dnia 27 z. m. pod przewodnictwem Sułtana odbytej. Nie jest w zwyczajach Dywanu wzywać posłów zagranicznych na podobne konferencye. Jenerał miał tylko posłuchanie u Sułtana w obecności ministrów. Wszystko to atoli, jak mówimy, prowadzi na domysł, że Turcya zbliża się do Rosyi i próbuje, czyby się jej nie udało rozwiązać z nią sprawy Wschodniej, a przynajmniej odwrócić grożące w tej chwili niebezpieczeństwo bez uciekania się o pomoc do swych dawniejszych sprzymierzeńców. Owóż, coby było rzeczywistą niespodzianką, a na czyją wypadłaby ona korzyść, mówić zbyteczna. Dyplomacya rosyjska jest dosyć zręczną, aby dziś przyjąć choćby Kretę dla Grecyi, a jutro uorganizować powstanie w Tesalii lub Epirze, i na tem polu podnieść kwestyę wschodnią. Turcya jest także w swoim rodzaju karczochem. Po listku obrywa się go do środka. Do Stambułu chce się dostać Rosya; ale mniemamy, że w końcu do dawnego Byzancyum dostaną się Grecy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Ze wsi 31 sierpnia.

+ Po długiej i nużącej podróży, kiedy konie osłabły i namby trzeba zasiłku i odpocznienia, widzimy na wzgórku ładnie bielejące się domostwo — może to oberża, w którejby można popaść i odpocząć; lecz kamienista droga co do góry kręci się wężem nie zbliża nas wielce do tej gospody, nie wiemy też co niej zastać możemy, czy będzie obrok dla koni i dla nas znajdzie się posilenie.

Podobne wrażenie robią nam Rady powiatowe, to gospoda, w którejbyśmy radzi popaść, zasilić się, ale nawet nie wiemy jak ją znajdziemy urządzoną, każdy sobie inaczej wyobraża ten popas, każdy co innego radby tam znaleźć, jedni obiecują obfity bankiet, inni straszą, że najpierwszych artykułów potrzebnych do zasiłków nie znajdziemy, a droga kamienista kręcąca się wężem niby nas to zbliża, a jednak trzyma nas jeszcze ciągle w pewnem oddaleniu.

Pierwsze nocye o zakresie i zadaniu Rad powiatowych nie są dość ogólnie znane, rozszerzające się instrukcye nie zawsze wyjaśniają; lud co innego w nich chce upatrywać, do czego innego znów chcianoby nagiąć w innych kołach wyborczych, władza znów z jednej strony w duchu samejże ustawy domaga się ściśle wypełnienia nadanego zakresu, kiedy znów w wielu swoich reprezentach pozostałościach dawnego systemu chciałaby albo ograniczyć to działanie, albo złożyć na Rady powiatowe całą odpowiedzialność. Nader zawsze drażliwy i rzadko rozumiany jest stosunek ciał reprezentacyjnych czy to autonomicznéj czy parlamentarnej natury a właściwemi urzędowemi organami władzy. Rządowi konstytucyjnemu odpowiada autonomia czy to powiatowa czy gminna, ale nie wszędzie gdzie jest parlament jest już tem samem rząd konstytucyjny, nie wszędzie też gdzie jest rada powiatowa i gminna, jest właściwy selfgovernment.

Jak rządu konstytucyjnego podstawę stanowi dopiero odpowiedzialność ministrów i uchwała budżetu — tak podstawa selfgovernmentu odnaleźć się dopiero może po długim, że tak powiemy w obyczaj wrosłym i obopólnie zrozumianym i zastosowanym mechanizmie autonomicznym. Jak konstytucyonalizmu tak i autonomii nie wprowadza w życie walka podjazdowa i utarczki retorycznego raczéj znaczenia, ale rozdział ról i zadań, ale wzajemna potrzeba.

Chodzi o to, aby urzędy, które wszystko krępowały, a same miały zbyt skombinowany i ciężki mechanizm teraz mogły być wyręczone samoistnemi siłami społeczeństwa, aby równie też nic się nie działo i nic nie narzucano dla społeczeństwa bez jego wiedzy i udziału. To też w kierunku rad powiatowych nie potrzeba nam opozycyi ale kontroli, w stanowisku urzędów w obec nich nie potrzeba nam złożenia na Rady powiatowe odpowiedzialności ale wyręczenia się niemi.

W administracyjnym zarządzie kraju co krok spotyka się sprawy, których ani prawnicze wiadomości, ani urzędowa praktyka nie wyjaśnia, które dla tego idą w odwłokę, że nigdy do nich nie powoływano, nigdy nie zasiągano w nich rady ludzi praktycznych, ludzi odpowiednich. Najlepiej ten czuje kogo boli, jest to axiomat, który powinienby być uznany za jeden z głównych punktów wyjścia autonomii. Sądownictwo już zrobiło pod tym względem wielkie postępy, oddając sędziom tylko szalę sprawiedliwości, powołuje do ocenienia faktu tak zwanych w sztuce biegłych, a do skonstatowania faktu powołuje całe szeregi świadków. Administracya przeciwnie obchodzi się bez tego, wszystkiemu ma podołać, wszystko ocenić i sprawdzić urzędnik. Zjeżdża on z komisyą dla lada bagatelnej sprawy, sam roztrzyga, ocenia i nakłada ciężary lub ulgi, sam też zarządza i wgląda bez znajomości przedmiotu, nie zasięgnąwszy często zdania tych, których to najbliżej obchodzi, a notując sobie za to wszystko wysokie częstokroć diurny. Diurny też stanowią jedne z najuciążliwszych ciężarów, jakie płyną na kraj z systemu biurokratycznego. Niezaprzeczenie są sprawy, w których obecność urzędnika jest niezbędną, ale czy teraz kiedy będą odpowiednie ciała na zaufaniu publicznem oparte, czyli z tych spraw nie możnaby zredukować w stosunku 20 do 1 wyręczając się zdaniem, skonstatowaniem i sądem członków Rady powiatowej, zmniejszyłoby się ciężaru i kosztów, a przy redukcyi urzędników i pracy władzom. Kiedy droga ma się naprawić, urządzić szkółka, lub koło kościoła reparacyą, kiedy było zajście o woranie się w miedzę lub wypaszenie łąki, czyliż nie wystarczy, czyliż odpowiedniej tej nie załatwi kilku nieinteresowanych a znających rzecz Radnych do tego wydelegowanych niż komisya urzędnika.

To jest jeden z głównych punktów i zadań, do którychby wszyscy pragnęli dostroić i naciągnąć Rady powiatowe pod względem socyalnym i politycznym, upatrywalibyśmy w tak pojętych Radach powiatowych raczej najstósowniejszą szkołę polityczną, retortę, przez którą przechodziłoby całe życie polityczne prowincyj i od korzenia zaczerpywało soków, niżli polem popisu ambicyj powiatowych. Nie brak nam często na teoretycznem wykształceniu, nie brak na ludziach o szerokim poglądzie, ale aż przykro, jak małe zakresy działania nie są wypełnione, a często nieznane; najznakomitsi ludzie nie związali się z społecznością ich otaczającą, nie wglądnęli w stosunki najbliższe i daremnieby było od nich wymagać, aby w swoim powiecie przeprowadzili tę myśl lub nadali taki kierunek, kiedy wszystko przyczyniało się, aby ich odosobnić. Antagonizmy społeczne, uprzedzenia i ciemnota naturalnie usunęła od nich masy, krzykliwa opinia również ich zakrzyczała, a nie było pola działalności i pracy, gdzieby ich uzdolnienie przydało się na co. Dziś kiedy podejmujemy drogę rokującą nam zatarcie sztucznych antagonizmów, a zastąpienie krzykliwej opinii wytrwałą pracą, należałoby dojść do oddania przewagi w ciasnym powiatowym zakresie tym żywiołom dotąd odsuwanym.

Kiedy wszystkie węzły się rozwolniły, na drodze samorządu znów może się spotkać społeczność z sobą i zróść w jedno, potrzeba tylko, aby ambicyę tutaj wzbudzał czyn nie frazes.

Jeżliśmy się z wielu chorób historycznie nam zarzucanych powoli wyleczyli, a czasem nawet przerzucili w zupełny kontrast równie może szkodliwy, to jedno znamię z dawnych czasów Rzeczypospolitej przechowało się niemal z archeologiczną wiernością: ambicya powiatowa, zamiłowanie szlacheckie urzędu i tytułu. Jak za Sasów tak i dziś każdemu uśmiecha się tytuł z tą różnicą, że wtenczas to byli cześniki, starostowie i t. p., a teraz korespondenci powiatowi, delegaci i znów i t. p. Tytuł zbija rzecz, nazwa stanowi iściznę. Lecz to zamiłowanie tytułu nie byłoby nawet tak szkodliwem, gdyby się nie wiązało z tym samym duchem popisu, chałaśliwości i utarczki o formę, jak za dawnych czasów. Acz w tem widzimy pewną ciągłość obyczajową i tradycyą zbyt wiernie przechowaną, nie powiemy jednak z pewnym autorem: zostańmy z wszystkiemi nawet ujemnemi partykularnościami naszej przeszłości, bo one nam przechowują narodowość, przeciwnie wołać będziemy: wyleczmy się z tego złego, jako z ostatniej pozostałej rdzy dawnej grzesznej przeszłości a odródźmy się w nowej formie. Nie szukajmy znów w powiatowych małych dystynkcyj, które jedne tylko wzbudziły tradycyą szlacheckich rządów, ale zastosujmy się do nowych wymagań i ciężkich obowiązków.

Wiedeń 1 września.

W uzupełnieniu wczorajszych doniesień moich o stanie układów względem ugody chcę wskazać zasady, których deputacya węgierska się trzyma. Pod żadnym warunkiem niechce ona więcej przyjąć ciężarów, aniżeli Węgry pod rządem absolutnym ostatnich lat 19 ponosić musiały i faktycznie ponosiły. Jaki stosunek wypadnie przy kwocie na sprawy wspólne, a jaki przy procencie od długu państwa, jest dla niej rzeczą obojętną, jeżeli tylko suma całkowita nie przechodzi ciężarów dawniejszych. Jeżeli np. się okaże, że Węgry dawniej na sprawy wspólne i procenta od długu państwa płaciły 60 milionów, to i teraz więcej płacić nie chcą; przyczem nie uważają wcale na to, czy np. procenta obliczone były na 40 lub 20%. Ztąd zdaje się pochodzą owe wieści, że deputacya węgierska podwyższyła kwotę na sprawy wspólne, a zredukowała kwotę procentu. Niektóre dzienniki oznaczają nawet już cyfrę stosunku; ja zaś radzę przyjąć tę wiadomość z ostrożnością, ponieważ wiem z pewnością, że Węgrzy przy długu państwa żadnej cyfry nie podali i nie poda-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Wszystkie wypadki ubiegłego tygodnia zaćmił cud: Zuaw Jakób uzdrowił marszałka Foreya. „Monsieur le Maréchal, marchez!“ rzekł cudowny trębacz, obaczywszy przed sobą sparaliżowanego jenerała. Na ten pozew, marszałek wyprostował się jak młodzieniec i odszedł lekkim krokiem o swojej mocy z miejsca, na które przyprowadziło go a raczej przyniosło dwóch ludzi.

Łatwo się domyśleć, jakie wrażenie sprawiła w Paryżu taka nowina. Słyszeliście już o Jakóbie, a nawet pisali o nim nie raz; nie będę więc powtarzał szczegółów dotyczących nadzwyczajnej osoby tego wiarusa. To tylko powiem, że wszelkie podejrzenie szarlatanizmu z najsceptyczniejszych głów usuwa ten jeden fakt, że Jakób od nikogo grosza zapłaty nie bierze. Na cóżby więc grał komedyą? Oczywiście nie grałby jej, tem bardziej, że rola strasznie męcząca — tak męcząca, że tylko miłość bliźniego dać może ochotę i siły do takich trudów.

Mieszkanie Jakóba w Wersalu, gdzie z pułkiem stoi, i w Paryżu na ulicy de la Roquette 80, gdzie co dzień przyjeżdża dawać konsultacye; od świtu do nocy oblega tłum tak wielki, że wszedłszy w tę ulicę, lub przed koszary, uderzony jesteś zbiegowiskiem ludu i pytasz, co to jest?

Paryzka izdebka, gdzie daje rady, znajduje się na pierwszem piętrze w domu bronzownika, który umieścił u siebie Zuawa z powodu usług, jakie ludziom oddaje. Wchodzi się tam po stromych i ciemnych schodach, na których ze dworu widzisz ciągłą procesyę chorych, przed i po konsultacyi. Tłok taki, że muszą rozdawać porządkowe numera. Jednemu z naszych znajomych, który chciał się naocznie przekonać o tej nadzwyczajności, kazano przyjść po numerze za dwa tygodnie, albowiem, jak się mógł sam przekonać, ostatni numer porządkowy był 1500.

Jakób przyjmując dzień cały, nie jest w stanie dać więcej nad sto konsultacyj dziennie. Na porady wersalskie, które się odbywają u winiarza, włościanie z okręgu kilkomilowego pielgrzymują liczniej niż na święte miejsce.

Znajomy nasz rozpytywał na ulicy de la Roquette o Jakóba. Nikt w tłumie paryskiego ludu, który, jak wiadomo, nie odznacza się łatwowiernością, nie wątpił o skuteczności *de la présence du Zouave* — gdyż *obecność* tego dziwnego lekarza jest jego jedynym środkiem lekarskim.

Jakób leczy tylko ubogich; nie można go namówić, żeby szedł do bogatych mogących pomoc jego zapłacić. Odrzuca nawet podziękowania i wynurzenia wdzięczności. Raz widzianych chorych drugi raz widzieć nie chce, mówiąc, że ci co mają być, są wyleczeni po jednej wizycie, że więc nie potrzebnie przychodziliby raz drugi.

Ludzie wychodzący od Jakóba, mają minę uroczystą; na niektórych twarzach widać ogromne zadowolenie, szczęście nawet. Zuaw ma około lat czterdziestu, jest dobrego wzrostu, kompleksyi nerwowej, twarzy intelligentnej, czoło ma wysokie i rozwinięte, włosy ciemne, oczy duże. W wojsku służy już blisko lat dwadzieścia. Zwykle jest z nim jego ojciec, który go bardzo kocha i dumnym się czuje z potęgi syna. Ojciec wprowadza chorych i rozdaje numera.

Badającym o naturę jego władzy nadzwyczajnej, Zuaw odpowiada ogólnikami lub omówieniami. Powiada, że sam nie wie z kąd ma tę moc nadludzką; że spirytyści przypisują ją spirytyzmowi, magnetyzery magnetyzmowi, a doktorowie szarlatanizmowi. Sam zaś wcale się o to nie pyta ani troszczy.

Skoro go pytano, czy wyleczył rzeczywistych chorych? Odpowiedział, że to nie jego rzecz wiedzieć, czy leczy. „Mówią, że im dobrze czynię, to mi wystarcza. Niech ich sobie badają uczeni. Ja im tylko nazwę chorobę, którą widzę, nie wiem jakim sposobem, gdy nigdym się nie uczył. Tym co nie mogą się ruszać, mówię żeby się ruszali — i prawie zawsze są mi posłuszni. Każdemu zalecam, żeby się nie opychał lekarstwami.“

Badany o swoje pojęcia religijne Jakób, powiada, że nie należy do żadnej religii ani żadnego narodu. Kończąc rozmowę, którą tu streszczamy, dodał: „W tem wszystkiem najtrudniej byłoby wytłómaczyć napływ chorych ku mnie, gdybym nie wywierał na nich wpływu. Ale, powtarzam nie do mnie należy określać kuracye, jakie mogę czynić.“

Skoro go pytają, czy prawda, co opowiadają w tłumie o wyleczeniu przez niego Cesarzewicza, o kulawym, który odrazu rzucił kule i zszedł ze schodów, wołając: *Vive le zouave!* czy prawda, że sparaliżowanym z urodzenia dzieciom miał przywrócić władzę, odpowiedział: „Nie można zabronić mleć językom, tak, jak nie można zabronić ślepym przybywać do mnie po światło.“

Świeżo uleczony w Wersalu baron Fonvielle, którego list umieściła nawet półurzędowa *La Patrie,* ofiarował Jakóbowi połowę swojego domu, ale odmówił, tak, jak wszystkich datków odmawia.

Marszałek Forey oddawna chory na reumatyzm i paraliż częściowy, jest, jak mówią, zupełnie teraz zdrowy, po jednej konsultacyi.

To ostatnie uzdrowienie narobiło więcej hałasu niż poprzednie, bo na świadectwie marszałka przestaje każdy. Paryż zajmował się tem przez cały tydzień. Sława Zuawa rośnie i wnet stanie się europejską: zarzut szarlatanizmu sam przez się upada, jeżeli od nikogo grosza nie bierze *).

Znakomici lekarze tymczasem na tamten świat się wynoszą. Nie dawno umarł Lambale, Trousseau; wczoraj rozstał się z tym światem Velpeau, którego wielu wyżej stawia od Nelatona.

Ludność napływowa zmniejszyła się nieco z powodu kąpiel: można prawie odetchnąć na bulwararach i spacerować z łatwością po ulicach Expozycyi, gdzie nowe codzień przybywają kawiarnie. W miejscu schowań na laski i parasole, których nieużyteczność się okazała, pozakładano szynki, czyli tak zwane *buvettes*, gdzie ładne dziewczyny rozmaicie poprzebierane, zastąpiły korzystnie *garsonów.* Bardzo być może, sądząc z dobrego przyjęcia tej nowości, że w Paryżu wejdzie w modę żeńska usługa.

Na ulicach Paryża monarszych powozów nie widać. Galowe karety podziwiane w dzień wjazdu Sultana, odprowadzono do Triamońskiej wozowni, prawdopodobnie na wieki. Fotografowie na wieczną pamiątkę odtworzyli ów powoźniczy majstersztyk z XVIII wieku. Fotografowanie powozów w wielkiej modzie, fotografują głównie zaprzężone i pełne. Jest to nowy sposób odróżniania na fotografii bogaczy od ubogich.

Zakład fotograficzny Deltona miał wiele do roboty w tym tygodniu, fotografowano cugi hr. Aquila, ks. Metternicha, ks. Sagana i ks. Trubeckiego, wobec mnóstwa ciekawych.

Zdjęto nakoniec rusztowanie z kopuły domu Inwalidów, i ukazał się wielki złoty krzyż, który wspaniale błyszczy nad grobem Napoleona I.

Naprawa zagrożonej ruiną górnej części tego gmachu, zbudowanego przez Ludwika XIV, zupełnie skończona. Pozostaje tylko pozłocić miedziany dach kopuły, tak jak był przed laty. Wszystkie gzymsy będą także pozłacane: przy zachodzącem słońcu blask czarowny uderzy od tej kopuły niebotycznej.

Dom Inwalidów założony przez Ludwika XIV, został ukończony w 1706 roku, w lat trzydzieści po przyjęciu projektu. Teraz budują prędzej: w owych czasach nie można było dostać tak łatwo pieniędzy jak teraz, nawet na roboty publiczne mające na celu dobro społeczne.

Dach kopuły całkowicie pozłocony, nie potrzebował naprawy przez półtora wieku. Później się wytarł. Kiedy książę Hieronim Bonaparte brat Cesarza, był gubernatorem Inwalidów, chciano odnowić pozłotę, ale się cofnięto przed żądaną sumą ośmnastu tysięcy franków. Dziś pozłocenie zupełne będzie kosztowało *sto tysięcy.*

Pokrywanie złotą blachą jest kosztowne, zmudne i niebezpieczne: robota odbywa się na śliskim dachu o ośmdziesiąt metrów nad ziemią. Odrzucono wszystkie nowe sposoby niedające się stósować do złocenia zewnętrznego tak wielkich rozmiarów. Oczyściwszy starannie wszystkie części miedzi mające być złocone, pociągają najpierw kruszec olejem, a następnie białą farbą chemicznie preparowaną. W doskonałości tych przyrządów leży rękojmia trwania pozłoty. Tysiąc arkuszy złotych do pokrywania używanych, ważą ośmnaście grammów; na 975 tysięcznych złota, jest 25 części srebra. Taką mięszaninę przyjęto, dla tego, żeby można było kuć metal i nadać mu żądaną twardość.

Pozłocenie kopuły i gzymsów obliczono na 120,000 franków. Cała robota będzie ukończona w 1868 roku. Ma się zachować w dobrym stanie przez

---

*) Nie podawaliśmy szczegółów tego cudownego uleczenia, opisanego w dzienniku *La petite Presse,* albowiem zaprzeczonem zostało stanowczo przez kapitana Bidot adjutanta marszałka Foreya i z jego rozkazu, o czem jeszcze nasz korespondent wysyłając „Tygodnik“ wiedzieć nie mógł. Donoszą, że zuaw Jakób odebrał zakaz opuszczania koszar w Wersalu. W mieszkaniu przy ulicy la Roquette przybito na drzwiach uwiadomienie, że „Konsultacye zawieszone zostały do nieograniczonego czasu.“ Wiele głosów odzywa się w dziennikach, iż rząd winien zakazać zuawowi... ale czego? Oto sęk: czy uzdrawiania ludzi bezpłatnie i bez lekarstwa — jak temu wierzy ludność paryska? W takim razie *Figaro* miałby słusznie definiując Francyę, że to kraj wolny, w którym wszystko zakazanem być może. (*P. R. Cz.*)

dzą i obradują jeszcze nad oznaczeniem ponownem cyfry kwoty na sprawy wspólne przypadającej. Odpowiedź węgierska na przeciwprojekt deputacyi przedlitawskiej nastąpi dopiero we wtorek, ostatnia narada odbędzie się jutro, jakże więc dzienniki już wczoraj wiedzieć mogły o uchwale?

Pomimo doniesień dzienników niektórych, że nieporozumienie między pp. Beckem i Lonyayem jeszcze istnieje, powtarzam to, co wczoraj podałem, że obaj ministrowie skarbu pracują teraz wspólnie i w zgodzie. Wspomniałem także wczoraj, że p. Lonyay tylko nie chętnie poddał się woli wyższej i planu swego co do redukcyi nie zaniechał całkiem, lecz go tylko odłożył do późniejszego czasu. Stanowisko jego wprawdzie z tego powodu jest utrudnioném, ale kwestya przestała być naglącą, p. Lonyay zresztą już nie jest przyjacielem p. Beckiego i stara się, jak tu powszechnie wiedzą, aby uzyskać sobie kolegę w osobie p. Herbsta; ale i p. Becke nie już przyjacielem Lonyaya i chciałby widzieć ministrem skarbu węgierskiego p. Augusta Treforta, członka deputacyi węgierskiej, a ponieważ ten ostatni jest bardzo lubionym u ministrow węgierskich, usiłowania p. Beckego prędzej cel osiągną, niż Lonyaya.

Mówiąc o redukcyi procentu i o ministrze orędowniku tej idei, wspomnę i o tém, że plan ten u deputacyi węgierskiej nie doznaje dobrego przyjęcia, natomiast przez kilku członków deputacyi rady państwa chętnie przyjętym został; do tych należą centraliści, a szczególnie p. Herbst. Otóż to trybun ludu! Prof. Herbst reprezentował myśl bankructwa już podczas rozpraw nad adresem. Znamy tu dobrze motywa jego; p. Herbst chciałby, aby ktoś podał kasztany z ognia. Jeżeli p. Becke zezwala na bankructwo, musi on upaść, a wtedy znajdzie się zbawca naszych finansów w osobie p. prof. Herbsta. Manewry te nie są wcale tajemnicą i dla tego też z odrazą odwracamy się od męża, który bynajmniej nie zasługuje na miano trybuna ludu.

Wiedeń 2 września. Program stronnictwa narodowego czeskiego, który niedawno podaliśmy podług dziennika *Politik*, był celem napaści, a w części nawet i pośmiewiska dzienników centralistycznych, których głównym argumentem było zdanie, że dualizm sam przez się już jest złem, ponieważ rozpołowia monarchię; a cóż dopiero federalizm, któryby państwo na pięć lub sześć grup rozbił. Otóż *Politik* w numerze wczorajszym wspomina o złem przyjęciu, którego program czeski doznał u centrałów i sprawdza przedewszystkiem fakt, że o porozumieniu między jednem stronnictwem a drugiem mowy być nie może, dopóki dzienniki centralistyczne i dualistyczne nie zaniechają obrażającego tonu i rubasznych obelg, niezgodnych z poczuciem honoru własnego. Wobec podobnej taktyki stronnictwo narodowe wytrwać musi na stanowisku odpornem. Stronnictwo federalistyczne protestuje przeciw zdaniu, jakoby federalizm znaczył tyle, co rozkawałkowanie monarchii; owszem *Politik* sądzi, że uporczywe trzymanie się tendencyj madziarsko-niemieckich pociągnie za sobą zgubę państwa. Czyż to federaliści — zapytuje wspomniony dziennik — domagali się rozdziału długu państwa, rozdziału monarchii na dwie połowy handlowo-polityczne i celne; czy federaliści zakwestyonowali jedność armii? Czy federaliści przedlitawscy uznali zasadniczo rozpołowienie Austryi, jak to czyniła większość „Rady państwa“ w Wiedniu? Owszem, program federalistów uznaje nietylko pozorne, ale i rzeczywiste sprawy wspólne państwa, uznaje tylko jeden dług państwa, jednę politykę handlową i celną, jednolitą armię; uznaje jednolitość tego, na czem istnienie państwa polega; uznaje jednego rzeczywistego państwowego ministra skarbu, handlu i wojny, a nawet kanclerstwa i żąda decentralizacyi dopiero niżej poziomu tych sfer. Gdzież więc znajduje się więcej żywiołów łączących i jednoczących, w dualizmie, lub w federalizmie? Wprawdzie modła pochowanej już konstytucyi lutowej nie jest formą odpowiednią dla urzeczywistnienia owej myśli; ale nie jest nią także dualizm, który ostatecznie prowadzi do absolutnego rozstrzygnięcia kwestyj wątpliwych przez koronę, i otóż najlepsza illustracya „równorzędności prawno-państwowej“ obydwóch połów.

— Przez wybór kandydata opozycyjnego, Cservatoniego w samej stolicy Węgier rząd doznał porażki dotkliwej. Dotąd bowiem rząd znalazł poparcie w zachowaniu się stolicy; nie jest to zresztą wcale tajemnicą, że komitaty w wielkiej części tworzą silną opozycyą. Uroczyste obchodzenie imienin Koszuta przy biciu dzwonów i huku moździerzy w niektórych komitatach jest niezbitym dowodem na poparcie tego twierdzenia. Rząd węgierski przestaje też być obojętnym widzem działalności opozycyi, i chce kłaść tamę szerzeniu się wpływu byłego gubernatora. Podczas gdy ministeryum w poczuciu siły swej zezwoliło na rozrzucenie listu Koszuta w przeddzień koronacyi, gdy również obojętnie przypatrywało się ogłoszeniu późniejszych jego listów wcale nielojalnych, zmieniło ono nagle postępowanie swoje w obec ostatniego listu Koszuta, choć tenże nie grzeszył większą opozycyą, jak listy poprzednie. Tym sposobem zadało ministerstwo kłam tym dziennikom, które utrzymują, że Koszut zużyje się listami, jak w swoim czasie Garibaldi. Otóż przed kilku dniami prezes sądu prasowego w Peszcie zawezwał urząd miejski, aby skonfiskował zapasowe egzemplarze dziennika *Magyar Ujsag*, zawierające ostatni list Koszuta do wyborców swoich wystósowany. Magistrat odmówił i nie uczynił zadość temu wezwaniu, zasłaniając się rozporządzeniem ministeryalnem, według którego do przedsięwzięcia konfiskacyi uprawnionym jest tylko sędzia śledczy, który żądać może od magistratu asystencyi zbrojnej. W skutek tej odezwy wyprawiono o pół nocy trzech komisarzy do bióra redakcyi wzmiankowanego dziennika, którzy egzemplarze odnośne zabrali.

— *N. fr. Presse* donosi, że prezes izby wyższej rady państwa *ks. Karol Auersperg* przyrzekł p. kanclerzowi, że przyjmie godność prezesa ministerstwa przedlitawskiego, i że ministeryum to ma być uzupełnionem jeszcze przed zebraniem się rady państwa. Niedaleka przyszłość okaże, o ile wiadomość ta zasługuje na wiarę.

Anglia.

Wspomnieliśmy wczoraj o zamierzonej wyprawie angielskiej do Abisynii czyli Habeszu, kraju na południu Nubii leżącego, którego władzcą jest cesarz Teodor, wyznający wraz z ludem swoim religię chrześcijańską z przymieszaniem pojęć mahometańskich. Bezpośrednim powodem tej wyprawy jest wyswobodzenie poddanych angielskich, których cesarz Teodor trzyma od lat parę w więzieniu, podejrzywając ich, że knują przeciw niemu spiski, aby oddać kraj w ręce Anglików. Prawdopodobnym jednak celem tej wyprawy jest obok uwolnienia więźniów, zdobycie nad brzegami morza Czerwonego jakiego miejsca dogodnego dla stacyi okrętów, i skąd Anglicy mogliby prowadzić handel z Afryką. Dowódzcą wyprawy tej, jak mówi *Times* z dnia 30 sierpnia, będzie Sir Robert Napier dowódzca w Bombaju, a do pomocy jest mu dodany jako zastępca Sir Charles Staveley. Głównym punktem, skąd wyprawa odbywać się ma, jest Bombaj, ale niemniej przez Aleksandryę i Suez wysyłać będzie Anglia ludzi, działa, amunicyę i muły. Rząd angielski wysłał oficerów na zakupienie 2,000 mułów. Trzy parowce urządzone są na lazareta. Całą wyprawą zarządza bióro administracyjne wielkorządztwa Indyjskiego, lecz koszta ponosi skarb angielski.

M. Herald dodaje te jeszcze szczegóły, że czterech oficerów artyleryi i tyluż oficerów piechoty wyjeżdżają do Hiszpanii i Azyi mniejszej za kupnem mułów, których będzie potrzeba 7,000. Sprowadzą je do Aleksandryi, skąd część wyprawy wyruszy przez Suez i przeniesie się na okręty angielskie czekające na morzu Czerwonem. Major Sherrinton zajmie się w Aleksandryi wysyłką. Wicekról Egipski ma dostarczyć 6,000 wielbłądów. Wojsko będzie musiało, wtargnąwszy w kraj nieprzyjacielski, prowadzić z sobą żywność, gdyż droga wiedzie przez pustynię. Wyprawa ruszy zaledwie w grudniu.

Times w innym artykule utrzymuje, że wyprawa abisyńska liczyć będzie 10,000 ludzi wszelkiej broni, nie licząc w to sług, dostawiaczy żywności i t. d., których będzie około 2,000. Każdy żołnierz będzie miał mułajucznego lub wielbłąda. Trzeba, żeby te zwierzęta niosły żywność dla wojska i dla siebie, gdyż nie można liczyć na zaopatrywanie się w żywność w kraju. Siły te wystarczą na poskromienie nieprzyjaciela w gołem polu. Ale nikt nie przewiduje, co zajść może. Wylądować u brzegów w Massowie niebędzie trudnem. (Massua czyli Massowa leży na południowej granicy Nubii, nad morzem Czerwonem, w miejscu gdzie się zaczyna od północy Abisynia). Największą trudnością będzie iść w głąb kraju na spotkanie wojsk nieprzyjacielskich. Klimat ma tam być bardzo niezdrowy. Wypadnie iść najmniej 300 mil ang. (60 geograficznych) przez pustynię, a wiadomo, ile kosztował Anglię pochód wojska w drodze dwa razy krótszej na zachodnich brzegach Afryki. Zaszła tam klęska. Smutna więc perspektywa czeka wyprawę do Abisynii. *Times* jednak pociesza się tem, że przesadzone są doniesienia o szkodliwości klimatu nad brzegami morza Czerwonego, i że nie będzie on tak niezdrowy jak w Sierra-Leone, a nie gorszy jak w górnym Egipcie, i przytacza przykłady wojen w Indyach, popierając je świadectwami oficerów miejscowych, którzy utrzymują, że porządek i taktyka, tudzież urządzenia nowoczesne wojsk ułatwiały wyprawy w krajach dzikich. Tak było w pochodach na Afganistan, Kabul, Butan. W tych jednak krajach znajdowano stolicę, rząd, a nawet sprzymierzeńców, jakimi byli naczelnicy pokoleń niepodległych, których używano przeciw władzom miejscowym z niemałą pomocą dla wojsk angielskich; a nie wiadomo, czy tak samo będzie w Abisynii. Nikt w Europie nie wie, gdzie mieszka cesarz Teodor i jaki on jest, a nawet czy istnieje na prawdę. *Times* przypomina wojnę z Aszantami, których panujący trzymał się na uboczu, i Anglicy działali na terytoryum daleko mniejszem, a nie wiadomo było, z kim i gdzie traktować, i wszystkie korzyści wyprawy na tem jednem spełzły na niczem.

Sens moralny okaże się dopiero wtedy, gdy przyjdzie krajowi płacić koszta. Teraz jednak wolno zapytać: czy nie lepiej uniknąć niepewności wojny? *Times* przypomina powód wojny. Wysłano naprzód posła dla wejścia w stosunki z Teodorem, a gdy tego uwięziono, wysłano za nim innych, aby go wydobyli. Lecz i tych spotkał takiż sam los. Anglia zawiązywała stosunki z rządem, którego nie znała, w kraju także nieznanym. Czy teraźniejsza wyprawa będzie miała w sztabie armii czynnej geografów, naturalistów i badaczy przyrody, aby przynajmniej dla nauki jakie owoce z niej zebrać? W końcu jednak mniema *Times*, że za rok Abisynia przestanie być krajem tajemniczym, a ta korzyść może będzie jedyną nagrodą trudów i kosztów. Nam się zaś zdaje, że Anglicy nie będą się zapuszczać w głąb kraju, lecz, że głównem zadaniem tej wyprawy będzie osiedlić się na brzegach, tam się ufortyfikować i zająć przystań Massua dla swoich okrętów.

Ameryka.

Piszą z Nowego Jorku:

Kongres północno-amerykański w ciągu ostatniej swojej sesyi uchwalił między innemi bill, którego wykonanie, jak się tam spodziewają, zdoła nareszcie położyć koniec wojnie z Indyanami, i zapewnić spokojność zachodnim prowincyom unii. Bill ten podpisany zaraz przez Prezydenta, bezzwłocznie ma być w życie wprowadzony.

Przedsiębrane przed kilku miesiącami wyprawy przeciw indyjskim pokoleniom miały na celu zabezpieczenie komunikacyi na kolejach żelaznych, które się mają od Atlantyckiego aż do Wielkiego oceanu rozciągać, i łącząc Nowy Jork z San Francisco, ląd amerykański w całej szerokości przecinać. Stany Zjednoczone przywięzują ogromną wagę do szybkiego ukończenia tych kolei, spodziewają się bowiem, że w najbliższej przyszłości na linią tę obróci się cały przewóz towarów między Europą i wschodnią Azyą, gdyż najbardziej poszukiwane płody azyatyckie, jakiemi są herbata i jedwab, mało miejsca zajmują, obok tego zaś są bardzo kosztowne, a więc nadwyżkę frachtu przy przesyłce koleją żelazną tem łatwiej zniosą, że przewyżkę tę wynagrodzi poniekąd większe bezpieczeństwo i szybkość transportu.

Zarówno w Nowym Jorku jak w Waszyngtonie kombinacye te są na porządku dziennym, a roboty około kolei postępują tak energicznie, że pośpiech o koniecznej nawet przezorności nieraz zapominać każe. Przedewszystkiem chodziło o to, żeby jak najprędzej dosięgnąć wybrzeża oceanu Spokojnego, a natura gruntu bardzo sprzyjała robotom. Między Mississippi bowiem i górami Skalistemi rozciągają się nieprzejrzane, wysoką trawą albo krzakami okryte płaszczyzny, które ledwie gdzieniegdzie łagodnie się podnoszą. Budując więc kolej dość było położyć i umocować szyny, a nigdzie nie zachodziła potrzeba ani sypania grobli, ani prowadzenia jakichkolwiek sztucznych budowli. Przytem nie było żadnych wydatków na zakupno gruntu, gdyż na tych rozległych przestrzeniach nikt się z prawem własności ziemi wykazać nie może. Wobec takichto szczęśliwych warunków stać się tylko mogło, że komisya, która przed kilku tygodniami przewodniczyła przy poświęceniu pewnej części tej kolei, którą już do publicznego użytku oddano, mogła być świadkiem, jak w jej oczach kilkaset metrów dalszej kolei przybyło.

Atoli niespodzianie przedsięwzięcie to napotkało przeszkodę, której wcale nie brano w rachubę. Indyanie ujrzeli się zaniepokojonemi w swych samotnych siedzibach między Mississippi i górami Skalistemi, gdzie się byli schronili; zaczęli więc przeszkadzać robotom, napadać na robotników a nawet na pociągi. Rząd waszyngtoński postanowił zatem niemieszkając bądź co bądź pozbyć się tych niebezpiecznych sąsiadów. Według przeważającego w tej mierze zdania, cel ten tylko zupełnem wyniszczeniem resztek pierwotnych tutejszych mieszkańców da się osiągnąć.

Wiadomo, że resztki Indyan od czasu ich zetknięcia się z białemi uszczuplają się ciągle. W r. 1835 podawano resztę Indyan rozmaitych pokoleń mieszkających w granicach Stanów Zjednoczonych na 316.000. Przez wcielenie rozległych krain na zachodzie a zarazem i zamieszkałych w nich Indyan, liczba ich w r. 1853 wzrosła do 400.764. W ogólności atoli biorąc, ludność indyjska znacznie zmalała, gdyż według najnowszych obliczeń wynosi ona dzisiaj ledwie 350,000, a więc w przeciągu lat trzynastu 50.000 jej ubyło. Indyanie wyprowadzają swój początek od pierwotnych mieszkańców Ameryki, od plemienia kolumbijskiego, które, opuściwszy Allegany i Apalachy, rozsiadło się wzdłuż atlantyckiego wybrzeża i w Kanadzie, w okolicy wielkich jeziór, i potworzyło tam dzielne i wojownicze pokolenia Huronów, Irokezów, Delawarów i Natchezów, które się tak wsławiły w walkach z Francuzami i Anglikami. Pokolenia te cofając się zwolna przed białemi, zniknęły wreszcie w zachodnich i północno-zachodnich stepach wśród Siouxów, Ozagów itd., którzy znów z kolei ustępując także zwolna przed amerykańskiemi pionierami, od r. 1825 opuścili zupełnie kraje na wschód od Mississippi położone. Na zachodniej stronie rzeki rząd Stanów Zjednoczonych wyznaczył im rozległe przestrzenie, gdzie prawie wszyscy Indyanie koczujące wiedli życie. Tylko mała ich część, jak utrzymują 50 do 60 tysięcy, przyjęła pewien rodzaj półcywilizacyi, założyła kilka miasteczek, a nawet zaprowadziła u siebie szkół parę. Wszyscy Indyanie dzielą się podziśdzień na pokolenia, tak jak się dzielili przed przybyciem Europejczyków.

Ze wszystkich pokoleń indyjskich Apachy, mieszkający na północy Mexyku i liczący 15.000 dusz, są najbardziej wojowniczemi i zawsze gotowemi do obrony swoich siedzib przeciw białym. Pokolenie to okazało się najnieprzyjaźniejszem wspomnionym robotom około kolei, i w Waszyngtonie myślano zrazu, że z tem tylko jednem pokoleniem trzeba będzie mieć do czynienia. Ale niebawem wszystkie pokolenia Indyan, wyjąwszy Kreeksów i pokolenia osiadłe we Florydzie i Alabamie, połączyły się z Apachami, ażeby stawić wspólny opór napastnikom, którzy się w ostatnie miejsca ich schronienia, w Skaliste góry wdzierali.

Indyanin, opatrzony w drodze kontrabandy, której trudno przeszkodzić, w broń i amunicyą, ma prócz tego dzielnego sprzymierzeńca w swoim małym, ale silnym i niezmożonym koniu, który go po całych dniach jest w stanie nosić po stepie bez końca, żartując z nieprzyjacielskiej pogoni. To też Indyanie napadają znienacka nieprzygotowanego nieprzyjaciela, i nagle przepadają znów gdzieś w niezmierzonych Sawannach.

Regularny żołnierz ciężko ubrany i uzbrojony, nieprzywykły do nużących marszów w gorącym klimacie wśród traw wysokich, traci zupełnie zimną krew i przytomność wobec nieprzyjaciela, który co chwila ukazuje się i znika.

Trudnościom tym, wobec których bezsilną jest regularna taktyka, nie podołały nawet zdolności jenerała Shermana, których dowody złożył w czasie wyprawy do Georgii. Wojska zostające pod jego rozkazami podzielone zostały na dwa korpusy. Jeden z nich pod dowództwem jenerała Augura zapuścił się w dolinę wyższego Missuri, drugi pod dowództwem jenerała Honkoka udał się na południe w kierunku Nowego Mexyku. Ale przed temi dwoma zbitemi masami niedościgły nieprzyjaciel zniknął wśród stepów.

Amerykańskie korpusy rozdzieliły się więc na małe oddziały, które oddalały się od siebie coraz bardziej, w miarę jak się coraz dalej posuwały w kierunku promieni.

Wtedy, napadane pojedyńczo przez przeważnego liczbą nieprzyjaciela, musiały, ratując się od zguby, wznosić małe szańce na swoją obronę, i zpoza nich przypatrywać się swobodnie przeciągającym po kraju Indyanom. Łatwo pojąć, że ten korpus expedycyjny, któremu brakowało wszelkiej podstawy operacyjnej, i który prawdziwie awanturniczo zapuścił się w step niezmierzony, nie mógł osiągnąć żadnego rezultatu, i że z obu stron dopuszczano się tylko okrucieństw i strasznych odwetów, przypominających żywo romanse Coopera i Irwinga. Zfanatyzowani Indyanie, trzymając się wojennych swoich tradycyj, kradną, rabują i mordują bez miłosierdzia wszystkich białych; z drugiej strony dzicy pionierowie nadgraniczni, te *enfants perdus* cywilizacyi, lepiej niż regularny żołnierz obeznani z życiem w Sawannach, ścigają na swoją rękę Indyan i straszliwym odwetem mszczą się na nich za okrucieństwa, których ofiarą padli ich sąsiedzi.

Północno-amerykański kongres, który przed kilku miesiącami oświadczył się był przeciw wszelkim układom z Indyanami, dziś odstąpił od tego postanowienia. Wspomniany na początku bill stanowi, iż ma być mianowana komisya, która ma zawiązać układy z naczelnikami pokoleń, wysłuchać ich zażaleń, zażaleniom tym wymierzyć sprawiedliwość, i tym sposobem zapewnić znów bezpieczeństwo osobom i własności w zachodnich okręgach. Ta komisya ma prócz tego obrać przestrzeń kraju tak rozległą, ażeby wszystkie na wschód gór Skalistych mieszkające indyjskie pokolenia pomieścić mogła, i wyznaczyć im zarazem zdatne pod uprawę i żyzne grunta, któreby im dostatecznych środków egzystencyi dostarczyły. Ziemie te na wieczne czasy mają pozostać w posiadaniu Indyan.

Nikomu, wyjąwszy urzędników rządowych, nie wolno się tam będzie osiedlać bez pozwolenia samychże Indyan. Obrane na to ziemie muszą zresztą leżeć zdala od linii budujących się kolei żelaznych. Jednocześnie suma 300,000 dolarów ma być rozdzielona między Indyan, którzy w rokoszu tym nie mieli udziału. — Gdyby jednak pokojowe usiłowania komisyi miały spełznąć na niczem, w takim razie minister wojny upoważniony jest do zebrania 4000 ochotników ze wszystkich stanów Unii. Ochotnicy ci mają być podzieleni na kompanie i bataliony i postawieni na równej stopie z wojskami regularnemi. Korpus ten ma rozpocząć nową wyprawę.

Czy osiedlenie Indyan na nowych siedzibach byłoby stanowczem, nie można wiedzieć z pewnością. To pewna, że w Stanach Zjednoczonych zupełne wytępienie pierwotnych mieszkańców uważane jest za nieodbity warunek rozkrzewienia cywilizacyi na tamtejszym kontynencie. Indyan poczytują tam za zupełnie niezdolnych do przyswojenia sobie idei postępu. Wogólności atoli nie można tego twierdzić o Indyanach. Pokolenia Cherowejczyków w Georgii i Kreeksów w Alabamie okazywały dosyć skłonności do przyswojenia sobie obyczajów i zwyczajów białych; ale w r. 1831 i 1836 wypędzone zostały ze swoich siedlisk. W ostatniej wojnie ukazali się Indyanie w szeregach separatystów, bili się dzielnie i zachowywali się karnie. Wszelkie usiłowania rządu aby usunąć antagonizm między ciągle naprzód posuwającemi się pionierami cywilizacyi a Indyanami muszą być bezowocnemi, gdyż interesa jednych wbrew są przeciwne interesom drugich, — a więc walka między temi żywiołami tylko z zupełnem wygaśnięciem indyjskiej rasy zakończyć się może.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 września. Wybory do Rady powiatowej ze stanu włościańskiego w powiecie krakowskim jeszcze nieskończone. W sobotę wybrano dopiero 9 członków, wszystkich włościan, wybór brakujących 4 odbędzie się w przyszłą sobotę. W powiecie Chrzanowskim na 10 radnych wybrano 9 ze stanu włościan, a 1go mieszczanina. Według *Gaz. Narodowej*, w Jaworowie na 12 członków wybrano 6 włościan, naczelnika powiatu, adjunkta jego, właściciela części dóbr, 2ch kolonistów. W Rohatynie 2ch właścicieli dóbr, poborcę podatków, proboszcza, 2 pisarzy gminnych, 4 wójtów, 2ch innych włościan. W Stryju 5ciu księży, 6ciu włościan.

— Wyszedł 3ci zeszyt wrześniowy *Przeglądu Polskiego* i zawiera w sobie następujące artykuły: „Roczniki polskie z lat 1857 do 1867 (Paryż 1865)“ przez Stanisława Tarnowskiego; „Pogląd na reformę postępowania cywilno-sądowego w Austryi“ (dokończenie) przez Michała Koczyńskiego; „Cioteczka“ powieść przez Józefę Wrońską; „Święta Dorota i Wallenrod“ przez Bernarda Kalickiego;

---

lat sześdziesiąt, jeżeli mieszkańcy tego domu, jak niegdyś za Ludwików, nie będą oskrobywali niższej pozłoty, ażeby ją zmieniać na drobne.

Gmach nowej opery oczyszczony z rusztowań i desek, które osłaniały pracujących rzeźbiarzy, ukazał się w pełni swoich kształtów. Efekt nie zupełnie odpowiedział oczekiwaniu. Fronton przeładowany pozłotą i różnokolorowym marmurem, grzeszy pstrocizną. Arkady dolne zbyt niskie się wydają w porównaniu z tem co dźwigają. Nie ma majestatycznej prostoty cechującej najwytworniejsze budynki greckie, według których tu architekt p. Garnier widocznie modelował.

We środku frontonu na marmurowej tablicy złotem wypisano: *„Académie impériale de Musique.“* Nad tem napisem błyszczy z tuzin *N* i *E*, także złotych i dużych. W arkadach pierwszego piętra jaśnieją złote popiersia sławnych muzyków spółczesnych. Popiersia te, zbyt chude w ramionach a zbyt szerokie głową, czynią wrażenie ustawionych rzędem pozłoconych zapałek.

Boki gmachu mniej *uładnione*, daleko lepiej wyglądają. Cóżkolwiekbądź, jestto zawsze budynek znakomity, zapewne najładniejszy w nowym Paryżu. Kosztować będzie przeszło *trzynascie* milionów. Przedstawienia w tym gmachu zaczną się dopiero za dwa lata.

Wystawa powszechna będzie zamknięta z pewnością pierwszego listopada. Chociaż wielu proponowało przedłużenie, przyjętem być nie mogło z powodu krótkości dnia, pory słotnej i niemożności oświetlenia gmachu.

Teraz piękność wystawy z każdym dniem wzrasta. Kwiatów wystawę odnawiają co dni pietnaście. Ogrody wyspy Hyères dostarczają polom Marsowym roślin i drzew podzwrotnikowych. Wszystkie są z góry na śmierć przeznaczone. Daktylowe palmy ogromne, tam wyrwane a tu posadzone, poschły w przeciągu miesiąca. Przywieziono znów nowe — i tak będzie jeszcze przez dni sześdziesiąt.

Hiera jest niewyczerpanem zagajnikiem roślin rzadkich gorących krajów: nawet *Eucalyptusy* australskie rosną tam w gruncie; niektóre dochodzą dziesięciu metrów wysokości. Palmy z Hiery przewyższają wzrostem sycylijskie i genueńskie. Nie tylko daktyl rośnie na brzegach Śródziemnego morza: dość często spotkać tam można *Chamoerops humilis*, palmę wachlarzową, która przy ziemi pozostaje w skromnej postawie krzaczka.

Bambussa Gracilis także przybyła zdobić wielką cieplarnią ogrodu wystawowego. Zdumiały nas tam mexykańskie *Cactee*, i dwie ogromne *Agavy* także z Mexyku. Jest i palma zielono-włosa *Carnauba*, nie tylko najpiękniejsza, ale najużyteczniejsza z drzew: dostarcza ona kuchni, aptece, sztukom przemysłowym produktów rozmaitych. Arabi zwą *Carnaubę* Dobrodziejstwem Niebios.

Ferdynand Denis wyliczył przed trzydziestu laty wszystkie korzyści, jakie można wyciągnąć z tego drzewa nazwanego przez Humboldta *Drzewem Życia*. *Carnauba* może rzeczywiście zaspokoić wszystkie prawie potrzeby człowieka. Botanik Macedo teraz wydał studium tego drzewa.

Carnauba rośnie zawsze nad wodą — nigdy na górach. Pień jej smukły, dochodzi szesnastu metrów; kwiatki drobne, ale liczne, tworzą grona długie półtora metra; owoce wielkości orzecha, ciemno-niebieskie, napełnione są słodkim sokiem. Korzenie *Carnauby* posiadają własności medyczne salsaparylli. Z pnia budują chaty; w pewnym wieku ten pień napełniony jest masą z której robią pożywną kaszę zwaną Sagu. Liśćmi drzew młodych żyją trzody podczas suszy. Z gałęzi cieńszych robią laski. Najmłodsze pączki ugotowane smakują, jak karczochy, nadzwyczaj smaczne i zdrowe. Z kwiatów pszczoły czerpią najwięcej miodu; z włókna kręcą powrozy, tkają rogoże, robią koszyki i kapelusze. Z owocu palonego krajowcy gotują rodzaj kawy, który jest ich ulubionym napojem. Głównym atoli, produktem handlowym *Carnauby* jest wosk przedni, biały i miękki, pokrywający na wiosnę jej liście.

We środku tych palm zielonych i wiecznie kwitnących kwiatów, w wielkiej cieplarni, stoi biały marmurowy posąg Cesarzowej Eugenii, dłuta Thomasa.

Emil Thomas jest jednym z najlepszych dziś paryskich rzeźbiarzy. Skończył on, teraz w kilka godzin, przedziwne popiersie Aleksandra Dumasa. Niemożna oczu oderwać od tej snycerskiej improwizacyi. Głowę Dumasa rzeźbiarz utworzył z równą łatwością i dowcipem jak on swoje zabawne powieści... głowa jak żywa — zdaje się lada chwila usta otworzy — dowcip, nieszkodliwa złośliwość, dobry humor wzoru w każdej linii gipsu znać, zdaje ci się, że glina zapatrzywszy się na Dumasa, sama urobiła siebie na jego podobieństwo.

Popiersie to Dumasa, — które wnet za wszystkiemi szybami paryskich sklepów obaczymy w redukcyi — w pracowni Thomasa uśmiecha się do ładnej grupy przedstawiającej Venus odsłaniającą się przed Parysem. Mały amorek celuje do niej z boku. Nie jestto już improwizacya rzeźbiarza, ale jego utwór ulubiony, któremu artysta, jako zachwycony swą sztuką, oddaje całą duszę chcąc w nim urzeczywistnić wymarzony ideał.

Emil Thomas od lat wielu w wolnych chwilach pracuje myślą lub ręką nad tą Venus, która będzie ozdobą przyszłorocznej wystawy rzeźby. Na wzór dawnych mistrzów wycina ją w prost z bryły marmuru, nie wymodelowawszy pierw z gipsu kopiując jedynie typ poczęty i określony w swej wyobraźni. Najlepszy to dowod sił rzeźbiarza.

Naprzeciw tej dokończonej grupy, Thomas postawił popiersie Pradiego, którego jest uczniem: nie przystając na wyroki śmierci, jeszcze chce pracować pod okiem mistrza, który umiał w drugich zapalać ogień święty a sam zawsze słuchał natchnienia.

Pradier jest prawdziwym typem rzeźbiarza — improwizatora. Skoro miał przed oczyma model — zawsze żywy — śmiał się, rozmawiał, bawił ze śmiertelnicą, która stać się miała nimfą lub boginią; w ciągu najżywszej pogadanki, nagle milknął, i wołał: „Doskonała poza — zostać tak!“

I lekko nakreślił kopią. Potem podając rysunek uczniowi, mówił *Couvrez-moi ça de terre..*

Boginie Pradiego może zbyt do kobiet podobne, ale takie powabne, że mu to trudno ganić. Pracował najszybciej ze wszystkich nowoczesnych rzeźbiarzy. Kilka jego prześlicznych statuetek poczęte i skończone były w ciągu trzech dni. *Cassandrę* swoją, posąg w całem znaczeniu tego słowa, zrobił w przeciągu trzech miesięcy. Ale przez cały ten czas był w gorączce. Twierdził on że tylko w stanie excytacyi można tworzyć. Uczniom nie raz mawiał: *Voulez-Vous faire quelque chose; mettez Vous en colère*“. Recepta nie bardzo chrześciańska, ale skuteczność jej w twórczości ludzkiej dowiedziona.

Nowe książki.

Lwów. Nakładem Karola Wilda wyszła właśnie dla szkół przeznaczona książka Dra F. Mocnika: *Początki geometryi* przełożone przez Tom. Sternala, z 153 drzeworytami w tekscie. — Lwów 1868 str. 100. Przekład odznacza się czystą polszczyzną i w ogóle dobrą terminologią polską, oprócz kilku wyrażeń, jak np. „sposobem uzmysławiającym (zapewne obrazowym) wyłożone“ „względności utworów przestrzennych“, które to niewolniczo z niemieckiego przeniesione germanizmy w następnem wydaniu polskiemi zwrotami i wyrażeniami zastąpić będzie należało.

Profesor i bibliotekarz uniwersytetu Dr Wojciech Urbański rozpoczął druk drugiego wydania *Fizyki małej dla niższych gimnazyów*, które to dzieło już w r. 1851 przez ówczesne ministerstwo oświecenia do użytku szkolnego zatwierdzone zostało. Pierwsze wydanie jest od dawna zupełnie wyczerpane. Wydanie obecne opuści prasę z końcem przyszłego miesiąca. W tymże czasie ukończony zostanie druk drugiego tomu tegoż autora: *Fizyki umiejętnej*, nakładem Orgelbranda w Warszawie, z jedenastu tablicami kolorowanemi, tudzież *Fizyki mniejszej* dla gimnazyów wyższych. Trzy powyższe dzieła prof. Urbańskiego obejmują naukę fizyki dla gimnazyów niższych i wyższych i do wykładów akademickich.

W drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich u Fogla, wyszedł pierwszy tom *Historyi polskiej* Goehringa, obejmujący panowanie Piastów w przekładzie Dra ob. pr. Szwejkowskiego. W nowo otworzonej drukarni Manieckiego, rozpoczął Henryk Szmitt druk trzeciego i ostatniego tomu *Dziejów panowania Stanisława Augusta*, których pierwsze tomy wyszły nakładem Dzieł tanich i pożytecznych, Fr. Trzecieskiego.

Zelman Igiel rozpoczął wydawnictwo: *Biblioteki teatralnej*, mającej zawierać utwory dramatyczne autorów lwowskich i na lwowskiej scenie przedstawianych. Wyszły już trzy zeszyty zawierające: komedyę młodego Fredra, *Przed śniadaniem*, komedyę wierszem Aurelego Urbańskiego *Podlotek*, tudzież *Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada*, komedyę wierszem Ksawerego Godebskiego.

U Winiarza wyjdzie już w przyszłym miesiącu *Kalendarz na rok 1868*, nakładu Karola Wilda, który oprócz zwykłej części kalendarzowej zawierać będzie statuta giełdy pieniężnej i towarowej we Lwowie, wyciąg statutów nowo otworzonego banku hypotecznego i tym podobne wiadomości dotyczące instytucyj krajowych. W części literackiej będą się znajdować artykuły Karola Widmana, Władysława Łozińskiego i Łucyana Tatomira.

M. Poremba rozpoczyna druk *Monografii Kamieńca Podolskiego* przez Dra R. a księgarz Richter rozpoczyna z dniem 1 października wydawać w zeszytach miesięcznych pismo illustrowane: *Strzecha*, pod redakcyą Franciszka Waligórskiego.

„O rzekach i powodziach w zachodniéj Galicyi“ przez Konstantego Lipowskiego; „Badania nad pierwostanem człowieka“ przez Józefa Szujskiego; „Przegląd literacki“ przez Józefa Szujskiego; „Przegląd polityczny“ przez Ludwika Powidaja.

— Według cen przedłożonych przez piekarzy tutejszych, obowiązali się sprzedawać najtaniéj pieczywo w miesiącu wrześniu:

chléb pszenny: Jan Węgrzynowski przy ulicy Grodzkiéj — za 1 cent 4 łuty wiedeńskie;

chléb żytni: Tomasz Chęciński przy ulicy Długiéj — za 1 cent 5 łutów wiedeńskich;

bułki przednie: Józef Bartl przy ulicy Szewskiéj); Karol Górnisiewicz przy ulicy Sławkowskiéj; Wojciech Kaparski przy ulicy Stolarskiéj; Jan Węgrzynowski przy ulicy Grodzkiéj— za 1 cent 2 łuty wied.;

bułki zwykłe: Józef Bartl przy ulicy Szewskiéj; Tomasz Chęciński przy ulicy Długiéj — za 1 cent 3 łuty wied.;

chléb parowy Gustawa Barucha, 1 funt Nr 2, 8 centów; Nr 3, 7 cent.; Nr 4, 6½ cent.

chleb prądnicki i *pędzichowski* 1 funt 8 centów.

— Wczoraj 2go września odbyło się w kościele Kalwaryjskim nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Cesarza Maksymiliana, odprawione przez X. Antoniego Mitkosza, Kustosza OO. Bernardynów, na które zgromadzili się licznie obywatele sąsiedni, mieszczanie, urzędnicy sądowi i włościanie z okolic.

— We czwartek popisywać się będzie w sali redutowéj kilku członków rodziny nauczyciela przy szkole izraelickiéj na Kazimierzu p. Brucka, a przedewszystkiem 11-letni syn jego Aloizy, który się wybiera dla dalszego kształcenia się na skrzypcach w konserwatoryum wiedeńskiem. Na afiszach wymieniony jest program koncertu.

— W Szczawnicy przebywało w kąpielach do 15go sierpnia 617 partyj, liczących 1137 osób; od 16go do 31 sierpnia przybyło partyj 36 złożonych z 67 osób. Po dzień przeto 31 sierpnia przebywało tam 653 partyj złożonych z 1204 osób.

— Z nakazu prokuratoryi sądowéj skonfiskowano we Lwowie d. 30 sierpnia N. 41 czasopisma *Ruś*, organu pewnego stronnictwa w Galicyi, które zarówno przeciw Rosyi jak przeciw Polsce występuje.

— *Gaz. Narodowa* dowiaduje się, że wiceprezes namiestnictwa galicyjskiego radca nadworny Mosch miał podać się o przeniesienie na spoczynek.

— Na zjeździe międzynarodowym archeologicznym w Antwerpii, który teraz odbywa właśnie swoje posiedzenia, zabierali głosy d. 30 sierpnia hr. Aleksander Przezdziecki i bar. Edward Rastawiecki o budowlach średniowiecznych w dawnéj Polsce. Dniem poprzednio mówił hr. Przezdziecki także o najdawniejszych zabytkach budowniczych Francyi.

— Aleksander Dumas, który obecnie prowadzi feuilleton małego dzienniczka *La Petite Presse*, i pisze romans *Les Blancs et les Bleus*, potrzebując do niego materyałów, których mu z biblioteki cesarskiej udzielić nie chciano, napisał następujący list do Cesarza Napoleona: „Dostojny kolego! Kiedyś zamierzył pisać historyą zwycięzcy Gallów, wszystkie biblioteki pospieszyły oddać Ci do dyspozycyi dokumenta, które posiadają. Ztąd powstało dzieło wyższe nad inne tem, że zawiera w sobie ogromną ilość dokumentów historycznych. Zajęty w tej chwili pisaniem historyi innego Cezara, któremu imię *Napoleon Bonaparte*, potrzebuję dokumentów odnoszących się do chwili ukazania się jego na scenie świata. Jednem słowem, potrzebuję wszystkich broszur, które wywołał 13 vendemiaire. Zażądałem ich w bibliotece; odmówiono mi ich. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak udać się do Ciebie, mój dostojny kolego, któremu nic nie odmawiają i prosić Cię, abyś w swojem imieniu zażądał tych broszur z biblioteki, a skoro je dostaniesz, pozwolił mi ich do użycia. Jeżeli zechcesz zadosyć uczynić mojej prośbie, oddasz mi usługę, któréj *literalnie* nie zapomnę nigdy. Mam zaszczyt pozostać, dostojny Autorze *Zycia Cezara*, Twoim najniższym i najwdzięczniejszym kolegą — Aleksander Dumas“.—List ten nie pozostał bez skutku i p. Dumas za pośrednictwem pana Duruy otrzymał żądane broszury.

— W obozie pod Chalons wyleciała 29go sierpnia w powietrze prochownia pierwszéj dywizyi. Skutkiem tego wybuchu straciło życie ośmiu ludzi, to jest jeden oficer i siedmiu saperów.

— W poniedziałek rano spostrzeżono w domu pocztowym w Wiedniu w biórze listowem kradzież. Pokrywa pieca była zdjętą, co daje powód do przypuszczenia, że złodziéj spuścił się kominem i wysadziwszy piec, dostał się do izby. Fama stugębna rozpuściła wieść, że skradziono pół miliona złr. Właściwa wartość skradzionych pieniędzy nie jest jeszcze wiadoma; jeden z dzienników dowiaduje się, że wynosi około 16,000 złr. Znaczna ich część jest własnością prywatną, gdyż złodziéj zabrał był listy z pieniędzmi, które miały nazajutrz odejść.

— Dzień 2gi września parny i pogodny dopiero po południu chmury zwolna nadciągać poczęły, które już wieczór deszcz i błyskawice sprowadziły. Ciepło w cieniu doszło do + 23°,9 od + 12°,4. Wiatr zachodni. Barometr o godzinie 2éj po południu stał na 329''',47, odtąd doszedł do 6téj godziny rano dnia 3 września do 331''',00; termometr w tym czasie wskazywał + 13°,6 R.

— We środę dnia 3go września, Śtéj Rózalii panny.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go września.

HOTEL DREZDEŃSKI: Tadeusz hr. Czacki z Rosyi, Karolina Pfeiffer z Warszawy, Weissheit Karol z Warszawy, Michał Kerepses aptekarz z Mołdawii, Jan Grabowski kupiec z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Franciszek Link wł. d. z Komorna, Ludwik Straszewski właś. d. z Kongresówki, Fryderyk Zernek kupiec z Prus, Emil Aufrecht z Prus, Fryderyk Ressel kupiec, Karol Arnt kupiec z Wrocławia, Emilia Zołądek, Ignacy Russmann kupiec ze Lwowa, Henryk Klos wł. d. z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Antoni Woźniakowski z familią rządca dóbr z Bobrku, Zuzanna Hussar z córkami wł. d. z Lublina, Maurycy Freumann wł. młyna z Mysłowic, Ignacy Chludziński dymisyon. marszałek z Białéj Rusi, Jerzy Dudek z Opawy, Ferdynad Strauch kupiec z Węgier, Józef Fuchs kupiec z Morawy.

HOTEL SASKI: Władysław Mieroszewski właś. d. z Czech, Julia Grabkowska z Kongresówki, Jan Strycharski z Krzeszowic, Edward Stanowski właśc. dóbr z Owczar, Franciszek Nowakowski Dr filoz. ze Suchy, Konstanty Baczyński z Galicyi, Tomasz bar. Dangel wł. d. z Kongresówki, Edward Horowitz bankier ze Lwowa, Jan Henryk Brutel kaznodzieja ewangielicki z Prus, Maksymilian Knoll z Poznania, Katarzyna Wielogłowska wł. d. z Kongresówki, Tadeusz Wiesiołowski wł. d. z Kongresówki, Maryan Skorupski z Warszawy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 27 września, 30 października i 29 listopada sprzedaż realności w Trościańcu w obw. Złoczowskim N. 34; cena wywołania 450 złr. 50 c.— W d. 18 września sprzedaż młynów w Dolnem, Berłohach, Mościskach, Mysłowie, Rypiance, Zawoju (dwóch), Grabówce. — W d. 16 września oferty na dostawę kamienia do Brzeżańskiego gościńca w obrębie Przemyskiego powiatu. — 19 września i 17 października sprzedaż realności w Oświęcimie N. 29 st. 22 n.; cena wyw. 3807 złr. 38 c.

Zawiadomienia: Sąd obw. Złoczowski p. Mateusza Pokutyńskiego o wydanym mu pozwie przez Maryą Fellner o wyekstabulowanie summy 1001 złp. ze stanu biernego ⅓ część dóbr Manajowa; rozprawa ustna 21 października; kurator Dr Straszewski; zast. Dr Lewicki.— Sąd obw. w Nowym Sączu Jędrzeja Moszkiewicza o wydanym mu pozwie przez Józefa Wnorowskiego względem ekstabulacyi sumy 3,000 złp. z dóbr Załubińcza; rozprawa ustna 16 października; kur. Dr Micewski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Austryacko-za-Atlantyckie Towarzystwo wywozu zapałek.

Z ogłoszenia w wczorajszym numerze *Czasu* zamieszczonego widać, że to przedsiębiorstwo stanowczy krok naprzód zrobiło; wymagalna statutem liczba akcyj już jest subskrybowana, przeto niebawem rozpocznie się szereg czynności Towarzystwa. Czy dotychczas obywatele galicyjscy wzięli znaczny i jak znaczny udział w subskrypcyi, wiedzieć w tej chwili nie możemy; ale zdaje się, że jeżeli, jak słychać, pp. hr. Adam Potocki, hr. Henryk Wodzicki i Wincenty Kirchmajer nie wahali się wejść do składu założycieli, powinien nasz kraj widzieć w ich imionach dostateczną rękojmię ważności przedsiębiorstwa, a szczególnie o ile jego założenie może być dla Galicyi pożądanem.

W wzmiance zrobionej przez nas w N. *Czasu* z d. 24 sierpnia r. b. wskazaliśmy korzyści, jakie nie tylko obecnie przemysł fabrykacyi zapałek przedstawia, ale i jakie na przyszłość są mu zapewnione. Utwierdza nas w tem przekonaniu uwaga na coraz powszechniejsze dążenie w stosunkach między-narodowych do wolności handlowej; a choć niejeden ważny wzgląd każe się jeszcze ociągać z jej zastósowaniem, niemniej wiadomo, że każdy traktat handlowy robi wyłom w dawnej budowie, a przykłada cegiełkę do nowej. I tak, pomijając inne gałęzie przemysłu, w zakres Towarzystwa na teraz niewchodzące, widzimy, że w skutek traktatu handlowego z Austryą, Francya zniżyła cło od zapałek z 15% na 5%, a nawet Rosya zniosła bezwarunkowy zakaz wprowadzania zapałek, które w tem obszernem państwie znajdują ogromny odbyt, nader korzystny, mimo wysokiego jeszcze cła. Dla fabryk założyć się mających w Galicyi, sąsiadującej z Królestwem kongresowem i z Rosyą, przedstawia więc sam handel z temi krajami najkorzystniejsze warunki; istniejące zaś u nas fabryki zapałek sprzedają tam większą część swoich produktów, — a jeżeli rozsyłają je i gdzieindziej, to nie z przyczyny aby odbytu dla nich nie było, ale dla tego, że każdy przemysłowiec winien utrzymywać wszechstronne stosunki handlowe.

Statystyczne daty wskazują, jaka ogromna ilość zapałek idzie do Turcyi i do Azyi mniejszej, i jak wielkie ztamtąd przychodzą do fabrykantów austryackich obstalunki; wysyłki do Francyi, Anglii i Ameryki są rzeczą powszednią, a nawet mieliśmy sposobność czytania listu z Hamburga do tutejszego fabrykanta z żądaniem znacznej partyi zapałek dla — Chin. I w tem odległem państwie otwiera się dla Towarzystwa Austryacko-za-Atlantyckiego ogromne pole; już teraz idą tam zapałki wiedeńskie i to w wielkich partyach, a otwarcie kanału Suezkiego, wkrótce nastąpić mające, ułatwi przedsiębiorstwu komunikacye z najodleglejszemi stronami Azyi.

Fabrykacya zapałek może się więc rozwijać na największe rozmiary, i to z zupełnem zaufaniem w przyszłość. Jeżeli zaś pod względem tego przemysłu Austryi zdaje się być zapewnione pierwszeństwo i powodzenie z doświadczenia nabyte i na przyrodzonych warunkach oparte, to przypada w tem Galicyi największy udział. Zadna bowiem część monarchii nie posiada takich lasów jak Galicya, i nigdzie, z powodu trudności pozbycia go w naturze, drzewo nie jest tak tanie jak u nas. Niechaj tylko kraj zechce, a bez wątpienia otrzyma i dla siebie wyzyska korzyści, jakie się teraz dla niego otwierają. Nasi właściciele lasów znajdą w założeniu przedsiębiorstwa akcyjnego podwójną dla siebie korzyść; — nie tylko bowiem potrafią śpieniężyć drzewo powiększej części dotąd odłogiem leżące, ale nadto robi im Towarzystwo Austryacko-za-Atlantyckie wielkie ułatwienia w nabywaniu akcyj, przez przyjmowanie wpłat w dostawach drzewa.

Możemy sumiennie doradzać naszym współobywatelom, aby brali udział w przedsiębiorstwie pod każdym względem zalecającem się publiczności; czytaliśmy doskonały plan jego organizacyi, mieliśmy sposobność zetknięcia się bliżej z jego szanownym założycielem i dyrektorem; p. baronem Sabarth, i przekonaliśmy się, że plan działania jaki Towarzystwo sobie zakreśliło, nic nie pozostawia do życzenia.

Znakomity chemik, którego wybór doradził Towarzystwu sławny Dr Liebig, ma sobie powierzony główny nadzór nad częścią najważniejszą fabrykacyi, która niezawodnie żadnej innej w niczem nie ustąpi, tak aby produkta wszelkiego rodzaju, jakie Towarzystwo wyrabiać zamierza, były zawsze w najlepszych gatunkach; — oszczędność w szafowaniu funduszami, najściślejsza kontrola, staranność, a przytem nader rozumnie obmyślany projekt rozpoczęcia i prowadzenia całego przedsiębiorstwa, wzbudziły w nas najzupełniejsze zaufanie, którego szanowni współobywatele z nami dzielić nie omieszkają. Smiało więc radzić im możemy, aby korzystali z terminu oznaczonego do 21go b. m. i aby brali akcye, na które Dom bankowy I. J. Kirchmayer w Krakowie, a z jego upoważnienia W. Antoni Oborski na prowincyi przyjmują subskrypcye.

Niechaj zaprowadzenie u nas przemysłu, do którego Galicya najgłówniejszego dostarcza materyału, wzbogaca nas samych, i niech się stanie zawiązkiem przyszłego bogactwa. Droga do tego celu wiodąca stoi otworem; chodzi więc o to, abyśmy się znowu nie dali wyprzedzić przez drugich.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 września. *Monitor* pisze: Cesarz przyjmował wczoraj w Tuileryach królowę Wirtemberską, księcia Ottona Bawarskiego (brata królewskiego) i patryarchę greckiego w Antiochii.

Bruksella 1 września. Były minister sprawiedliwości Tesch udaje się z polecenia króla do Wiednia celem uporządkowania spraw odnoszących się do spadku po Cesarzu Maksymilianie.

Wiedeń 2 września.

Baron Beust według ogłoszonego w *Gazecie Wiedeńskiej* postanowienia cesarskiego jest więc po wielkim mistrzu dworu pierwszym przy dworze austryackim. Postanowienie to z 31 lipca wydrukowane dopiero cztery tygodnie późniéj, zrobiło wielkie wrażenie. Pytano się wszędzie, czy p. Beust na mocy tego postanowienia nie jest pierwszym, lecz drugim u dworu, czy też p. Beust jest drugim tuż po pierwszym dworzaninie? Są to delikatne odcienia etykiety dworskiej, któremi się zajmować nie myślę. Tyle jest pewnem, że nie wiedziano tutaj, jakie owemu postanowieniu przypisać należy znaczenie, a giełda miała wielką ochotę do robienia spekulacyi z tego powodu. Spekulacya ta miałaby cechę nieufności i tendencyą spadku papierów. Obiegały bowiem pogłoski, które wobec znanych przeciwnych zabiegów pewego stronnictwa dworskiego mogły znaleźć wiarę, że p. Beust dla tego tylko wyruszył z publikacyą swojej nominacyi „na drugiego w Austryi“, aby wykazać bezzasadność wieści o zachwianiu swego stanowiska. Pewne dzienniki austryackie i zagraniczne starały się, jak zwykle, najbardziej rozszerzać tę wiadomość, lecz jak zawsze z małem powodzeniem, ponieważ większa część publiczności na to przysięgła, że bar. Beust tylko dla efektu kazał ogłosić wspomnioną nominacyę, aby raz na zawsze kres położyć knowaniom swych nieprzyjaciół. Według moich informacyj całe to zdarzenie nie ma tak wielkiego znaczenia, chociaż się nie da zaprzeczyć, że p. Beust poniósł małą porażkę. Kiedy ks. Metternicha mianowano kanclerzem, ciągłe między nim a wielkim mistrzem dworu zachodziły spory co do pytania, który z obu dostojników jest pierwszą osobą u dworu. Ks. Metternich należał do tych ludzi, co nie mogą ścierpieć żadnego poniżenia; dla tego Cesarz Franciszek musiał się stósować do tego i tak postępować, aby sobie nie zrazić żadnego z swych ulubieńców w skutek bliższego określenia rangi, jaką zajmowali u dworu. Za panowania Cesarza Ferdynanda książę Metternich znaczył tyle, że wszelkie dalsze pytania co do rangi jego były zbytecznemi. Obecnie zaś na nowo powstał stary ten i nigdy jeszcze nierozstrzygnięty spór między kanclerzem a wielkim mistrzem dworu. Sprawę tę rozstrzygnięto na korzyść wielkiego mistrza dworu, hrabiego Crenneville, który jako jenerał-adjutant faktycznie ma największy wpływ u dworu. Pan Beust zatem nie już drugim, lecz tylko drugim jest u dworu, co wam może służyć za wskazówkę, gdybyście słyszeli o krokach nieodpowiadających zamiarom p. Beusta. Także i spóźnione ogłoszenie postanowienia cesarskiego ma swe tajemnice. Ociągano się z takowem, ponieważ światu, a może i samemu Napoleonowi nie chciano dać wiele do myślenia przed zjazdem salzburskim.

„Królestwo za ministra“ — mógłby powiedzieć bar. Beust, który od kilku miesięcy szuka kolegów, w celu uzupełnienia ministerstwa przedlitawskiego. Dziś, kiedy się zbliża chwila zebrania się Rady państwa, niektóre dzienniki wiedeńskie znowu wspominają o utworzeniu gabinetu przedlitawskiego. Stawiają one poprostu i narzucają kanclerzowi swych kandydatów. Kogoż bowiem wymieniają? Dra Herbsta i księcia Karola Auersperga! Opinia publiczna dawno już wydała sąd swój o tych mężach, jako kandydatach na ministrów. Austrya obecnie potrzebuje innych mężów stanu, którzyby zdołali wyrwać monarchię z ciągłego prowizoryum.

Znany z roku 1848 wychodźca czeski Józef Frycz, wystósował do redakcyj wszystkich dzienników czeskich list otwarty, w którym wyraża swe niezadowolenie z postępowania stronnictwa narodowego w ostatnich czasach, i ostrzega Czechów przed szponami Rosyi. Spodziewamy się, że pismo tego wielkiego patryoty nie pozostanie bez skutku, i że w końcu zwycięży zdrowy rozsądek narodu nad szalonemi wybrykami owych czesko-rosyjskich agitatorów. Wychodźcy Fryczowi, który w ten sposób apeluje do narodu czeskiego, powrót do kraju, mimo amnestyi, dotąd wzbroniony.

Miasto zwołania sejmu zagrzebskiego głoszą przeciwnie o prawdopodobnem rozwiązaniu kroackiej kancelaryi nadwornej. Krok ten, jeżli nastąpi, z pewnością nie zmniejszy oporu stronnictwa narodowego.

Dziś mają się spotkać w Wiedniu kanclerz baron Beust i francuski minister stanu p. Rouher. Z Karlsbadu przybył p. Rouher w piątek w nocy do Pragi, zkąd nazajutrz pospiesznym pociągiem wyjechał do Wiednia. P. Rouher zabawi do środy w Wiedniu, dokąd dopiero dziś ma przybyć baron Beust z Gastein. Zjazd obu ministrów ma, jak się zdaje, na celu ściśle określenie umowy lub ugody, jaka stanęła w Salzburgu.

Mémorial diplom. utrzymuje, że Cesarstwo Jmć Austryaccy przybędą do Paryża w połowie października i zabawią tam aż do rozdania drugich nagród i zamknięcia wystawy.

Oczekiwanie powszechne zwrócone jest ku okólnikowi francuskiemu z d. 25 sierpnia, który ma przedstawić sprawozdanie z pobytu Cesarza Napoleona w Salzburgu. Gabinet wiedeński miał również podobny rozesłać o zjeździe salzburskim okólnik do posłów swoich za granicą, lecz jak *Franz. Corresp.* z Wiednia donosi, jeszcze go nie rozesłał. Rzeczone pismo litografowane czerpie podobno natchnienia swoje z kancelaryi dyplomatycznej ks. Metternicha, a przeto zasługuje na uwagę. Okólnik austryacki nie będzie może bardzo zgodny z francuskim, a z niego nie wykaże się wcale, aby rezultatem zjazdu miało być przymierze francusko-austryackie. Zgodność zapatrywania się obu monarchów na ogólne położenie i na niejedną poszczególną kwestyę, przekonywa o tożsamości ich interesów, ale daleko jeszcze od tego do wspólnego działania w myśl wspólnie przyjętego programu. Dalej *Franz. Corresp.* wypiera się, jak to już *Gaz. augsb.* czyniła, aby Austrya wpływała na utworzenie się związku południowego. Co do Wschodu, nie postanowiono także występować otwarcie przeciw Rosyi, lecz owszem zamierzono odwieść gabinet petersburski od kroków zuchwałych i nakłonić go koncesyami do szanowania traktatów i prawa publicznego.

Jakby w poparciu pokojowych mów napoleońskich, rząd cesarski rozpuścić kazał część żołnierzy mających się jeszcze dosługiwać dwa lata, albowiem przeniósł ich do rezerwy, jak niemniej powiększył liczbę rozpuszczonych do domu na pół roku. W dzisiejszem urządzeniu wójsk europejskich rozpuszczenie żołnierzy może być dowodem tego jedynie, że bezpośrednio nie zanosi się na wojnę; a zatem jest rękojmią tylko chwilowego pokoju, a niekiedy służy za demonstracyę w duchu pokojowym, za jaką też poczytać można mowy napoleońskie. Polityka przed burmistrzami wygłaszana nie jest polityką gabinetu, lecz manifestacyą tego, co ma być wzięte za prawdę.

Obrady Związku północno-niemieckiego, którego rządy reprezentowane są w Radzie związkowej, najmniejszego nie budzą zajęcia. Zgromadzenie to przypomina dawny Bundestag frankfurcki z tą tylko różnicą, że przewodzą mu Prusy i że cała manipulacya dawnego Związku skróconą została przez kategoryczniejsze występowanie komisarzy pruskich, którzy stawiając wnioski, pewni są ich przyjęcia. Rada związkowa służy na to głównie, aby postanowienia rządu pruskiego zaprowadzone być mogły w innych krajach związkowych na drodze jakoby uchwał wspólnych. Rada ułatwia przeto ujednostajnienie Niemiec podług pruskich norm i urządzeń. Większa część prac Rady polega na urządzeniu stosunków ceł, monopolów, komunikacyj i t. d.

Znaczna część wyborów do parlamentu północno-niemieckiego jest już wiadomą. Wybory te odbyły się w sobotę i trwały do późnego wieczora, albowiem wyborcy starozakonni otrzymali pozwolenie składania swoich kart wyborczych po zachodzie słońca, żeby nie naruszyć święta swego wyznania. W Berlinie lubo udział w wyborach był znacznie mniejszy, niż dnia 12 lutego, wszelako wszyscy kandydaci partyi postępowej wyszli z urny jako zwycięscy, a mianowicie Löwe, Waldeck, Wiggers, Runge, Schultze-Delitsch.

W ogóle w miastach większych przeważyła partya postępowa, w okręgach miast mniejszych i wsi, konserwatywna, a właściwie rządowa, po części zaś umiarkowano liberalna. Z wiadomych dotąd rezultatów wyborów, nie można jeszcze sądzić o liczebnym stosunku stronnictw w Izbie. O wyborach w Poznańskiem nic jeszcze nie wiemy.

Sprawa luxemburska dawno pogrzebana, a mimo tego *Frankf. Ztg* podnosi ją, aby wykazać, że spór był polubownie załatwiony między Prusami a Francyą, zanim się Anglia wdała. Jeszcze raz przeto wytoczono go przed światem, aby ocalić pozory.

Rząd hiszpański ogłasza, iż z powodu stłumienia powstania, nie będzie już rozsyłał donlesień telegrafami; a ostatnie jego tą drogą przesłane doniesienie mówi, że kraj jest spokojny. O ile w tem prawdy — wiedzieć trudno, gdyż wiadomości z Hiszpanii idą przedewszystkiem najbliższą drogą przez Francyę, a rządowi francuskiemu wiele, jak się zdaje, zależy na tem, aby w Hiszpanii nie przyszło do władzy stronnictwo progresistów, gdyż przez nie osiągnąłby przewagę wpływ angielski, a przynajmniej idzie mu o to, aby Hiszpania nie stała się teatrem wojny domowej. Jeżeli więc nie można jeszcze mieć pewności, jak dalece pokój przywrócony został w Hiszpanii, wszelako to zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż powstanie nie powiodło się. Dotychczas bowiem musiałoby się znacznie rozpostrzeć; powstanie bowiem, które nie wzrasta, upadać musi, a więc w końcu i upaść. Na poparcie tego podaje hamburska *Börsenhalle* wiadomości z Barcelony z 27go sierpnia, które powiadają, że ruch w Katalonii i w nadgranicznych okolicach Arragonii zbliża się do kresu. Drobne garstki powstańców zbierały się po lasach, wybierały ze wsi najbliższych pieniądze i żywność, a potem korzystając z przyrzeczonej im przez jlnego kapitana hr. Cheste amnestyi, składały broń. Inne bandy schroniły się do Francyi, a małe szczątki powstańców, trzymające się jeszcze, znikną niebawem. Ani jeden żołnierz nie złączył się z powstańcami. W Barcelonie nie było żadnego ruchu, a jak dalece jlny kapitan czuł się bezpiecznym, na dowód tego posłużyć może, iż zostawił w mieście tylko 800 wojska, a resztę wysłał dla ścigania powstańców.

Spisek czarnogórski, o którego wykryciu doniósł był telegram bardzo lakonicznie, zapobiegł, jak twierdzi *Gaz. Augsburska*, obaleniu dzisiejszego księcia i oddaniu Czarnogóry księciu Miłoszowi Obrenowiczowi, dla złączenia jej z Serbią. Książę Mikołaj Czarnogórski dowiedziawszy się pod nieobecność swoją, co mu zagraża, wpadł nagle do Cetyni, kazał uwięzić spiskowych i powiesić senatora Wukowicza, któremu powierzył był rządy kraju w czasie swojej nieobecności, a który miał być głową spisku. Część spiskowych stawiła opór, lecz ich rozbrojono. *Gaz. Augsburska* mniema, że spisek ten był w związku z intrygami serbskiemi i rosyjskiemi w Hercegowinie, Serbii i Bułgaryi, a których celem było między innemi zwalenie księcia Mikołaja, trzymającego z Austryą.

Gaz. Tryestska tak odpowiada o zagubie parowca greckiego „Arkadion,“ który odwoził ciągle ochotników, broń i amunicyę do Kandyi i przedzierał się zręcznie przez blokadę turecką: Kontradmirał francuski Simon, który przywiózł do Pireju 23go sierpnia rodziny Kandyotów, opowiada, że „Arkadion“ kupiecki statek grecki, zbudowany z żelaza, noszący ciężaru 300 beczek, opatrzony dwoma małemi działami, ucierał się 21go rano z trzema fregatami tureckiemi, z których dwie były okryte żelazem. Kapitan jego Curantis, przyparty do brzegu w miejscu, gdzie fregaty tureckie nie mogły przybić, zdołał wysadzić na ląd majtków i ładunek i spalił statek. Kontradmirał francuski oddaje pochwały zręczności kapitana greckiego, który umiał ochronić statek swój od nieprzyjaciela i nie dał go wziąść.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 3 września. *Staats Anzeiger* zamieszcza reskrypt królewski kontrasygnowany przez hr. Bismarka, zwołujący parlament północno-niemiecki na dzień 10 września. Król przyjmował mężów zaufania powołanych z Hesyi. Rezultat wyborow do parlamentu jeszcze niewyjaśniony. Wybory w miastach wypadły przeważnie w duchu liberalnym, wszelako rezultat wyborów w okręgach wiejskich prawdopodobnie zmieni właściwy wynik dotychczasowych wyborów. Z znakomitszych osób wybrani zostali: Rotschild w Frankfurcie, książę Ujestu (Hochberg) w Szląsku, Carlowitz w Gorzelicach (Görlitz), Forkenbeck w prowincyi saskiej (magdeburskiej), Waldeck w prowincyi nadreńskiej, Bennigsen w Hanowerze, radca stanu Franke w Szlezwik-Holsztynie. Z okręgów wyborczych polskich nie ma dotąd wiadomości.

Paryż 3 września. *La Patrie* zapewnia, że jenerał Prim jest denuncyowany i ścigany. *La France* mówi, że minister Rouher wraca z Karlsbadu przez Wiedeń i Berlin. Celem tego kierunku podróży jest grzeczność.

Ateny 2 września. Kroki nieprzyjacielskie na Kandyi stanowczo wstrzymane. Komisya międzynarodowa ma bezzwłocznie tam się udać. Izby greckie zwołane są na dzień 11 października.

Kursa. Wiedeń 3 września godzina 2 po połud. Metaliki 57·50. — Pożyczka narodowa 66·50.— Losy z roku 1860 84·90.— Akcye banku 690.— Akcye kred. 183·40 Londyn 123.60. — Srebro 121.25.— Dukat 5·89.

Paryż 2 września wieczór. Renta 69·65.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 3 wrześn.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	406	396
Rubie ros. za 100 rsr.	170	165
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83½	81½
Srebro nowe austr. .	122½	120½
Dukat ważny. . . .	5 95	5 80
Napoleon d'or . . .	10 —	9 80
Półimperyały rosyjs.	10 20	10 —
Listy galic. nowe z k.	80 —	79 —
— — stare „	83¼	82¼
Oblig. indem. „	68¼	66½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218	213
„ L.-Cz. z całą wpł.	176	171
Wiedeń 2 wrze. (t)	złr. c nt.	
5% Metaliki. . . .	59 20	
5% Pożyczka narod.	66 40	
Akcye banku wied.	689	
— — kred.	183 90	
Losy 5% z r. 1860 .	84 20	
Srebro	121 25	
Londyn 10 funt. szter.	123 90	
Dukat pojedynczy .	5 90	

Wiedeń 29 sierp	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 70	52 60
— Pożyczka narod.	66 90	65 70
— Metaliki na m. k.	58 —	57 80
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	70 25	70 —
— — chor. i b.	69 50	68 50
— — galicyjs.	66 75	66 —
— — bukow.	65 —	64 —
— — siedmgr.	64 50	63 50
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 80	92 60
4% Galicyjskie. . .	79 —	73 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	140 —	139 50
— — — 1854	73 75	73 25
— — — 1860	88 50	88 25
— — — 1864	77 30	77 10
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	127 —	126 50
— żegl. par. na D.	85 50	84 50
— Ks. Esterhazy	97 —	94 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy .	25 25	24 75

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		25 —	24 —
— hr. St. Genois .		23 75	23 25
— miasta Budy .		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein .		19 50	18 50
— hr. Keglevich .		12 50	12 —
— Rudolfa. . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		690	688 —
Zakładu kredytowego		181 10	180 90
Żeglugi par. na Dunaju		490 —	489 —
Kolei półn. Ferdynan.		— —	— —
— rządowéj tr.-a .		239 —	238 80
— zachodniéj c. El		140 —	139 50
— Pardubickiéj .		124 59	124 —
— południowéj .		— —	— —
— Galicyjskiéj . .		217 75	217 25
Czerniow. z wpł. 80%		174 50	174 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	104 75	104 50
Augsg. 100 zł. nr	4	104 25	104 —
Berlin 100 tal. .	4		—
Frankf. n. M. 100	3	104 40	104 20
Hamb. 100 mark.	2½	92 20	92 —
Londyn 10 fun.	3	125 20	125 —
Paryż 100 frank.	3	49 50	49 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 10	17 —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	5 96	5 94
— — obrączk.	5 96	5 94
Złoto al marco . .	5 94	5 92
Napoleondory . . .	9 97½	9 96½
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 40	10 35
Luidory (niemieckie)	10 20	10 15
Suwereny angielskie	12 50	12 48
Imperyały rosyjskie	10 25	10 22
Srebro	122 50	122 —
— kupony . . .	122 50	122 25
Talary związkowe .	1 84	1 83
Pruskie bilety kas. .	1 83¼	1 83¾
Lwów 30 sierp.		
Dukat	5 98	5 90
Półimperyał rosyjski	10 29	10 14
Rubel srebr. rosyjsk.	1 92	1 89
Talar pruski	1 85	1 83
Listy gal. b. kup. w. a	79 55	79 35
— — m. k	83 45	82 70
Obligi indem. b. kup	67 25	66 50
Akc. kol. gal. b. kup.	219 67	216 67
„ „ lwow.-czer.	176 33	173 50

Warsz. 31 sierp	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 98
Obligi skarbowe „	74 —	73 —
Listy zast III okr. „	69 25	68 75
kupon „	— —	— 75⅝
Listy likwidacyjne .	58 75	58 50
kupon „	—	1 —
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 50	67 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 33	54 67
5% Pożyczka loteryjna	114 75	114 —
Wrocł. 31 sierp		
Banknoty austryac. .	82⅛	81⅝
Polskie bilety bank. .	83 1/12	83 5/12
„ Listy zastaw.	58	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 2 wrześ.		
Renta 3% .	69 30	
Londyn 2 wrześ.		
Konsole	94¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

(1339)

Za duszę śp.
MARYI z KELLERMANNÓW
DWORSKIEJ,
zmarłej dnia 12 Lipca rb.,
odbędzie się w Sobotę tj. 7 Września r. b.
o godz. 11 przed południem
W KOŚCIELE WW. ŚWIĘTYCH
Nabożeństwo żałobne,
na które mąż i rodzina zmarłej Krewnych, i pobożną Publiczność zapraszają.

Wychodzący dawniej w odcinkach „Czasu“ Romans p. t. (1466-1-3)T

PÓŁDJABLE WENECKIE
POWIEŚĆ od ADRYATYKU
I. J. Kraszewskiego,

ukazał się w osobnem odbiciu i można go we wszystkich znanych Księgarniach po cenie złr. 2 c. 25 nabyć.

Polecamy ten Romans szczególniej wszystkim lubownikom beletrystyki.

Co tylko wyszła i jest do nabycia we wszystkich znanych Księgarniach

HOMERA ODYSSEJA.
Przekładał z greckiego
Antoni Bronikowski.
Część druga (Rhaps XIII—XXIV).
Cena 1 złr. 70 c.
Cena całego dzieła tom 1 i 2 złr. 3 c. 40.

Staraliśmy się cenę tego wybornego tłómaczenia klasycznej poezyi jak najtaniej obliczyć, w tej nadziei, że znajdzie o ile można jak największe rozpowszechnienie. Ogólne stósunki społeczeństwa ludzkiego zostały dzisiaj prawie te same, jak w tej 2,000 lat dochodzącej poezyi; z taką prawdą i dokładnością są opisane. Czytający to tłómaczenie, a tém samém przeniesiony żywym opisem w stary świat grecki, wynurzy swoje prawdziwe podziękowanie panu tłómaczowi za jego na tym polu podjęte starania, lecz niemniej każdy znawca literatury greckiej odczyta z prawdziwą przyjemnością to dokładne tłómaczenie. (1467-1-3)T

KSIĘGARNIA J. PRIEBATSCHA
w Ostrowie.

Nowe książki szkolne.

1. **Wykład Geografii powszechnej dla klas wyższych.** Cena 1 złr.
2. **Kurs niższy Geografii dla klasy I i II.** Cena 75 cent.
   Obydwie te książki układu podług zasad *Karola Rittera* na wzór dzieł profesorów *Wilhelma Pütza* i *Teodora Schachta* ułożone do użytku szkolnego.
3. Książka do Nabożeństwa ułożona wyłącznie dla uczącej się młodzieży katolickiej, płci męzkiej i żeńskiej, p. księdza *Szpaderskiego.* Cena na papierze welin. złr. 1 c. 25, na pap. zwycz. 75 cent.

Skład główny w Księgarni ***W. Wielogłowskiego*** i ***W. Jaworskiego*** — zaś we Lwowie u ***Jana Milikowskiego.*** (1327-1-2)

Potrzebna jest
PANNA SŁUŻĄCA
do Kongresówki, 9 mil od granicy.

Do gospodarstwa i nadzoru prania bielizny używaną nie będzie; reszty szczegółów dowiedzieć się można w Hotelu Saskim pod Nr. 9, codzień od 1 do 2 godziny z południa. (1471-1-6)T

Rodzice chcący umieścić **na stancyi uczniów,** pod sumienną opieką, gdzie lekcye prywatne języków i muzyki pobierać mogą, raczą niezwłocznie zgłosić się do *Józefa Łusakowskiego* w Krakowie, przy ulicy Rajskiej Nr. 28, w domu Wgo Langiego, tymczasowo zamieszkałego, w Krakowie.

Poświadczenia zaszczytnie okazane w Administracyi „Czasu“ dają wszelką rękojmię szan. Rodzicom i Opiekunom. (1107-5-6)

JARMARK
na Konie

drugi tegoroczny odbędzie się w mieście obwodowym Tarnowie w Galicyi *na dniu 16 Września 1867 r.* i następnych. — Konie przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego.

Tarnów dnia 27 Sierpnia 1867 r.
(1473-1-3)

POLAK z wyższem wykształceniem w języku i literaturze polskiej, znajdzie umieszczenie dosyć korzystne w Wiedniu. (1395-1-)

Zgłosić się listownie:
„Wien K. F K.“ poste restante franco.

ANTONI HALSKI

przeniósł swój sklep wyrobów angielskich
i otworzył handel towarów
żelaznych, norymberskich i angielskich
we Lwowie na rogu ulicy i placu Halickim nr. 299

poleca wszelkiewy roby stalowe i metalowe, angielskie odlewy żelazne, piece nadgrobki i krzyże pozłacane. Kosy, piły poprzeczne i tartaczne, pilniki, ruszta do gorzelni, oraz wszelkie narzędzia **gospodarcze, rzemieślnicze, sprzęty domowe, okucia do drzwi i okien, gwoździe i żelazo sztabowe,** z fabryk krajowych i zagranicznych.

Chińska Herbata świeżo nadeszła. (1451-2-3)T
Wszelkie zamówienia z największą dokładnością uskutecznia się.

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Łysym dla dostania porostu. — *Nie mającym brody, dla dostania tejże.*

Przez znakomitości lekarskie, dla chemicznej czystości i nadzwyczajnej skuteczności, przewyższające wszystko, co ostatniemi czasy w hygieniczno-kosmetycznym świecie wynaleziono(jest

c. k. wyłącznie uprzywilejowana

EVALINA,

pomada siły porostu włosów, esencya porostu brody,




której używając według przepisu— będącego przy każdym słoiku i flakonie, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach—zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów, posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie porosną łysiny, a młodym brody urosną.

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cent. — flakon Esencyi 2 złr. 50 cent. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłkowy w dużych i małych ilościach:
Karol Mally w Wiedniu, na Wideniu, Hauptstrasse N. 69.

Polecenia będą szybko lecz tylko za pobraniem należytości pocztą wypełniane. (1224-7-)T

Składy w małych ilościach znajdują się w następujących miastach, w Wiedniu zaś w c. k. **Aptece nadwornej.**

W **Krakowie** w Handlach pp. ***Józefa Jahna*** i ***Leona Feintucha*** — w Bielsku *A. Herrmann* — w Brzeżanach *Baruch Fandenhecht* — w Czerniowcach *Ignacy Schnirch* — w Kołomyi *Rosen et Kohn*— we **Lwowie:** w aptekach *Adolfa Berlinera, S. Ruckera* i *Piotra Mikolasza*— w Ołomuńcu *A. C. Lederer* — w Przemyślu *Ed. Machalski,* — w Radowcach (Rapautz) *Ign. Schnirch.* — w Tarnowie *W. T. A. Wielogórski*— w Turce *A. Czyrniański*— w Wadowicach w aptece *Zofii Ulmy* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.*

Dla Starych i Młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

Czasopismo dla medycyny sądowéj i publicznéj opieki zdrowia.
(Zeitschrift für gerichtliche Medizin und öffentliche Gesundheitspflege.)
omówiła jak następuje: **wyroby na porost włosów Ewalina** ze stanowiska fachowo-nauk

Dr. M....r, Pan Karol Mally niedawno wynalazł bardzo szczęśliwą kompozycyą pomady i esencyi na porost włosów, którą nazywa **Ewalina.** Poprzednie jego podobne wyroby dla włosów znalazły ogólne wzięcie dla owéj rzeczywistéj wartości, i w najodleglejszych kołach wiele sobie przyjaciół zjednały. Przez ciągłe dochodzenia i doświadczenia udało się teraz Panu Mallemu złożyć mięszaninę, która w chemicznéj czystości przewyższa wszystko, co w nowszym czasie w świecie higieniczno-kosmetycznym wynalezione było. **Działalności Ewaliny są zdumiewające:** zapobiega wypadaniu włosów, wzmacniając dno włosów nadaje tymże niezwyczajną miękkość, elastyczność i jaśniejący połysk, niemniéj skutecznie zapobiega przykremu tworzeniu się łupieżu na porośniętéj głowie, zasługuje więc na najlepsze polecenie. W rekonwalescencyjnéj chorobie, gdzie dno włosów zwykle suche, pękające i łuszczące się, wskutek czego włosy tak bardzo wypadają, Ewalinowa esencya na porost włosów okazała się bardzo skuteczną.

Zupełne zabezpieczenie przeciw **zarazie bydła** daje
c. k. wyłącznie uprzywilejowany

J. Munka Aparat odwaniający.
(Cena 25 złr.)

używany podczas wybuchu epidemicznych chorób, cholery, ówniež do odwoniania w szpitalach i w pokojach chorych.

Szanownym gospodarzom, przemysłowcom, właścielom fabryk i domów, polecam również moje wypróbowane, jako najlepsze c. k. wył. uprz. **Chwytniki iskier, Aparata dla samoruchów, Kominy dla fabryk, dla pary i domów, Aparaty przewietrzające dla hotelów, kawiarń, szpitalów, szkół, fabryk, pokoi mieszkalnych i sypialnych. Mechaniczne przewietrzniki szrubowe do suszarń, kopalni oleju skalnego itp. Pompy do piwa, wina, kamfiny.** Podwójnie działające **przewietrzne węże** dla stajen, odlewarń **warzelni,** lokalów fabrycznych i Magazynów.

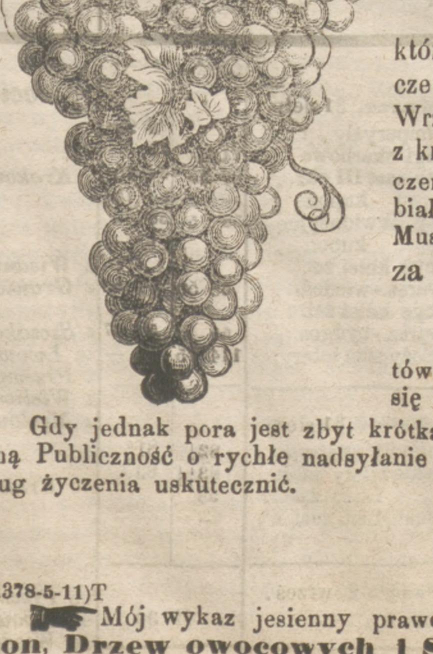
Jakub Munk, inżynier,
(733-19-24)T właściciel przywileju w Wiédniu Praterstrasse 42 2. Stiege, Stock.

Pragska Akademia handlowa.

Rok szkolny rozpoczyna **z dniem 1 Października r. b.** Wpisy ostateczne dnia 20 Września u podpisanej Dyrekcyi, gdzie również każdego czasu dostać można bezpłatnie prospektów.

Praga dnia 15 Sierpnia 1867. (1316-4-7)T

Z polecenia Rady Zawiadowczej:
Dyrektor **Karol Arenz.**



Ponieważ **Winogrona** w najdalsze okolice koleją żelazną, bez uszkodzenia przesyłane być mogą, mam zaszczyt niniejszem polecić moje zaszczytnie znane

Węgierskie Winogrona
z Budy (Ofen),

które co do dobroci nie pozostawiają nic do życzenia i takowych mogę dostarczać do końca Września r. b., mianowicie: wyborowych, prosto z krzewu ściętych gron stołowych mięszanych:

czerwonych, białych i niebieskich 100 funt.	12 złr.
białych (Hönigler) cukrowych . . „ „	12 „
Muskatołowych, pachniących. . . „ „	18 „

za poprzedniem nadesłaniem należytości (franco).

Mniejsza ilość jak koszyk od 25 do 30 funtów nie może być przesłaną, opakowanie liczy się in costo.

Gdy jednak pora jest zbyt krótką, a żądania liczne, upraszam przeto szanowną Publiczność o rychłe nadsyłanie obstalunków, abym takowe mógł prędko i podług życzenia uskutecznić.

Z głębokiem uszanowaniem
Földessy Lajos,
Handel Nasion w Peszcie,
właściciel Szkółki drzew i winnicy.
(1378-5-11)T

Mój wykaz jesienny prawdziwych **Harlemskich Cebulek, Nasion, Drzew owocowych i Szczepów winnych** w najnowszych gatunkach, wyjdzie 20go Sierpnia i na żądanie bezpłatnie przesyłanym będzie.

Austryacko-za-atlantyckie Towarzystwo

WYWOZU ZAPAŁEK

Gdy wymagalna, stósownie do § 5go Statutów, dla ukonstytuowania się Towarzystwa liczba Akcyj już subskrybowaną została, zbierze się w dniu 30 Września r. b. o godzinie 10.j z rana w Sali Izby handlowo-przemysłowej, przy ulicy Wiślnej pod L. 178 na II piętrze

pierwsze Zgromadzenie Jeneralne,

na które Szanownych PP. Akcyonaryuszów niniejszem się zaprasza.

Bliższą wiadomość powziądź można w biórze filialno-centralnym Towarzystwa w wspomnionym lokalu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Dalsze subskrypcye akcyj przyjmowane będą do dnia 21 Września r. b.

Przedmiot obrad:

1. Sprawozdanie Dyrektora.
2. Ukonstytuowanie się Towarzystwa akcyjnego na podstawie § 5go Statutów.
3. Obiór Rady Zawiadowczej.
4. Uchwalenie zwrotu dotychczasowych kosztów założenia przedsiębiorstwa w myśl § 15 Statutów.

Wiedeń 30 Sierpnia 1867.

Komitet Założycieli.

(1470 1) T

Zawiadamiam niniejszem, że tak na całą **zachodnią Galicyę,** jako i na całe **Królestwo Polskie**

Skład Fortepianów
wyrobu mojego w Handlach pod firmą:
Kazimierz Henisz w Krakowie i Kielcach,
jako właściciela powyższych Handlów urządziłem.

I. Bözendorfer,
Ces. król. Fabrykant fortepianów.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia, zawiadamiam szanownych interesowanych, że fortepiana powyższe o tyle taniej niż nawet w samej fabryce — u mnie dostać można, o ile że procentemi jakie mnie fabryka przy obszernych interesach odstępuje, z szanownymi interesowanemi dzielić się będę.

(1397-4-10)T ***K. Henisz*** w Krakowie.

Kärntnerring N. 15.

Skład obić pokojowych.

Nowo otworzony
Bazar tapetów
czyli
SKŁAD OBIĆ POKOJOWYCH
w Wiedniu, Kärntnerring N. 15,
naprzeciwko pałacu księcia Würtemberga,
znany ze swej sumiennej i dokładnej obsługi, poleca swój wielki skład najnowszych **francuskich i angielskich**
Obić papierowych,
rulon od **15 kr.** zacząwszy i wyżej,
1 pokój około 12' kwadr. bez szlaków **od 4 złr. 50 c. i wyżej**
1 „ „ „ „ ze szlakami **od 9 złr.** — „
(Zaręcza się trwałą i czystą robotę).
Następnie **drewniane rulony** od **1 złr. 80 c. i wyżej**
przeźroczyste „ od **2 złr.** — „

Przyjmuje się zamówienia do zupełnego urządzenia mieszkań, tak tutaj jak i na prowincyi. Okazy z cennikami rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

(1217-7-12)T. ***E. J. Fischer.***

Kärntnerring N. 15.

Bardzo ważne dla każdego gospodarstwa!

C. k. wyłącznie uprzyw. przez Wydział medyczny w Wiedniu wypróbowana i za dobrą i zdrową uznana

najnowsza patentowana Kawa,

nastręcza rzadką korzyść, że z 1go łuta tejże otrzymuje się 6 filiżanek smacznej kawy.

Jeden łut kosztuje tylko 1 centa.

Dostać można w Krakowie, w mieście u Panów M. Jawornickiego, L. Sroczyńskiego, S. Zaczyńskiego, Jana Nagla, J. F. Fischera, Adama Krywulta, Stanisława Feintucha, G. M. Goebla i Synów, Józefa Goebla (Syna), J. Kosza, J. K. Kaczmarskiego, Hermana Fritscha, Jana Miklitscha, Jana Janigi, Hugona Artla. M. Zawiły, J. Federowicza: na Stradomiu u P. L. Thorna; na Kazimierzu u R. L. Horowitza. (1251-4-12) T

C. Stein i Spółka w Wiedniu, Riemerstrasse Nr. 17.

Medal zasługi z wystawy paryskiej świata **1867.**

J. Patzelta dawniej **J. Gayera**
Zakład naukowo-handlowy

Medal zasługi z wystawy paryskiej świata **1867.**

w WIEDNIU, Stadt, Salvatorgasse Nr. 10.

Rozpoczyna nowy (28) rok szkolny otwarciem kompletnego kursu dziennego i wzorowego komptoaru, w dniu 1 Października wieczornego w dniu 3 Października i Niedzielnego w dniu 13 Października.

Obszerne programmy na żądanie bezpłatnie przesyłane będą jak niemniéj pisemne Objaśnienia najchętniéj udzielane. Dla zamiejscowych uczniów, przełożony Instytutu ułatwia wynajęcie mieszkania i stołu, jak również po ukończeniu nauk z dobrym skutkiem, wszelkiego dokłada starania w wynalezieniu odpowiedniego umieszczenia. (1449-2-3)T

Podziękowanie

(1465)

Komitet zarządzający Ochronką dla opuszczonych dzieci w Nowym Sączu, podając rezultat składki na korzyść Zakładu tego d. 25 i 26 bm. w Krynicy uczynionej — a mianowicie:

z składki złożonej do rąk JW. Hr. Wodzickiej 118 złr. bankn. austr., 2 złr. srebr. i 1 frank.

z składki złożonej do rąk podprzełożonej Zakładu 43 złr. i 1 rubel sr.

razem: 161 złr. bank. austr., 2 złr. sr., 1 rubel sr. i 1 frank — wyraża niniejszem publiczne podziękowanie tejże szczególnie

JW. Hrabinie Wodzickiej
i *WP. Sobolewskiej,*

które, nie szczędząc trudów swych i starań, złożyły przez nie dla zakładu tego cenną pamiątkę swej gotowości, poświęcenia i miłości chrześciańskiej.

Nowy-Sącz d. 28 Sierpnia 1867.



Szczególnie dobre i tanie Zegarki,
Obficie zaopatrzony, od wielu lat słynny
SKŁAD ZEGARKÓW
M. Herza,
Zegarmistrza w Wiedniu, Stefansplatz 6.“
„Aussenseite de Zwettlhofes,“

nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem **zaręczeniem podług cennika.**

Do każdego zregulowanego zegarka, dodawany będzie list poręczający; — Zegarki nieobciągane o 2 złr. taniej.

Wszystkie zegarki opatrzone są znakiem prawdziwości ck. Urzędu próbierczego w Wiedniu.

Genewskie Zegarki kieszonkowe

Srebrne cylindr. na 4 kamieniach . .	od 10—12 zł.
dto z brzegiem złotym i kopertą odskakującą	„ 13—14 „
dto damskie	„ 13—18 „
dto cylindr. o 8 kamieniach .	„ 16—17 „
dto z podwójną kopertą . . .	„ 15—17 „
dto ze szkiełkiem kryształów.	„ 15—17 „
dto kotwicowe (Ankry) na 15 kamieniach	„ 16—19 „
dto z podwójną kopertą . . .	„ 19—23 „
dto angielskie z podwójną kop.	„ 19—25 „
dto dla panów wojskowych, z podw. kopertą	„ 24—26 „
dto Remontoirs, lepsze, do nakręcania przy uszku . . .	„ 28—30 „
dto dto z podw. kopertą	„ 35—40 „
Złote cylindrowe, (złoto N 3), na 8 kamieniach	„ 30—33 „
dto ze złotą kapslą	„ 37—40 „
dto damskie na 4 i 8 kamien.	„ 27—30 „
dto „ emaliowane . . .	„ 34—36 „
dto „ ze złotą kapslą .	„ 36—40 „
dto „ emaliowane z dyamentami	„ 45—48 „
dto „ ze szkiełk. kryszt.	„ 42—45 „
dto „ z podw. kopertą na 8 kamieniach.	„ 45 48 „
dto „ emaliowane z dyamentami	„ 58 65 „
dto kotwicowe (Ankry) na 16 kamieniach	„ 40—44 „
dto lepsze z kapslą złotą. . .	„ 50—60 „
dto z podwójną kopertą . . .	„ 55—58 „
dto z kapslą złotą po złr. 65, 70, 80, 90, 100, do	„ 120 „
dto ze szkiełkiem kryształowem i kapslą złotą . . .	„ 60—75 „
dto damskie.	„ 45—48 „
dto „ ze szkłem kryształ.	„ 56—60 „
dto „ z podwójną kopertą	„ 54—56 „
dto „ Remontoirs . . 70, 80,	90, 100 „
dto „ „ z podwójną kopertą . . 110,	120, 150 „
Budziki po 5 złr., ze zegarem	7 „

Największy Skład
Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,
z dwuletniem zaręczeniem,

co dzień do nakręcania . . . . . złr.	9, 10, 11,
co 8 dni do nakręcania . . . . . złr.	16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godz. złr.	30, 33, 35,
dto dto kwadranse złr.	48, 50. 55,
co miesiąc do nakręcania złr.	28, 30, 32,

Za opakowanie zegarków wahadłowych zł. 1·50,

Reparacye wykonywują się jak nalepiéj, zamówienia zamiejscowe wypełniają się najpunktualniéj, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub pobraniem takowej pocztą. Niedogodne mogą być zamienione. (1388-3-12)

Zegarki złote i srebrne przyjmuję po najwyższych cenach w zamian.

M. Herz,
Zegarmistrz w WIEDNIU. Stefansplatz 6.

Leśniczy egzaminowany,

kawaler, z chlubnemi świadectwami, wolny od obowiązku od Św. Michała, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w biórze komisowym W. Derpowskiego Nr. 15 na ulicy Krupniczej. (1336-2-3) T

PROPINACYA w dobrach Bobrek z przyległościami, w obwodzie Krakowskim, przy granicy pruskiej, nad Wisłą i przy kolei położonych, jest z wolnej ręki razem lub częściowo z dniem 1 Stycznia 1868 r. do wydzierżawienia. — Strony interesowane zechcą sie zgłosić do dworu dóbr Bobrek, przed dniem 1 Października 1867 r. (1325--3)T

We Czwartek 5 Września 1867
w SALI REDUTOWEJ tutejszego Teatru
11-letni uczeń tutejszego gimnazyum
Alojzy Bruck
będzie miał zaszczyt dać przed swoim odjazdem do Wiednia w celu dalszego kształcenia się w tamtejszem Konserwatoryum

KONCERT
na Skrzypcach
przy łaskawem współdziałaniu tutejszych **Amatorów** i panny **Berty Bruck.**

Ceny miejsc:
Krzesło 1 złr., II miejsce 80 cent., III miejsce 50 cent., Galerya 40 cent. Dzieci płacą na I i II miejsce połowę.
Biletów dostanie od godz. 5 po południu przy kasie.
Początek o godz. wpół do ósmej.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*